PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIŚ 6 STRON — Wyd. A — Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 255 (1674) — Rzeszów, czwartek 28 października 1954 r.

XII Plenum Zarządu Głównego ZSCh

WARSZAWA (PAP). 26 bm toczyły się w Warszawie obrady XII Plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

Głównym tematem obrad Plenum było omówienie zadań ZSCh — tej masowej organizacji pracujących chłopów, w kampanii wyborczej do rad narodowych. Zadania te nakreślił w obszernym referacie prezes ZSCh — Antoni Korzycki.

Podniesienie stopy życiowej musimy wypracować sami

Czynem produkcyjnym witają wybory do rad narodowych

Robotnicy WSK Rzeszów — wydziału kier. Pilcha — podczas uroczystego zebrania, na którym wysuwano kandydatów do rad narodowych, podjęli w odpowiedzi na apel załogi wydziału kier. Muszyńskiego cenne zobowiązania o treści produkcyjnej i społecznej.

Załoga zobowiązuje się:

Grupa frezerów kierownika **Palucha** do końca 1954 roku obniżyć koszty zużycia narzędzi o 10 proc., podnieść wydajność pracy w listopadzie o 8 proc. w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

Grupa tokarzy — zmniejszyć braki o 20 proc., podnieść wydajność pracy o 5 proc. oraz przeszkolić nowoprzyjętych pracowników na samodzielnych tokarzy do dnia 15. 11. 1954 r.

Grupa szlifierzy — zmniejszyć braki i podnieść wydajność pracy o 3 proc. **Szlifierze wzywają równocześnie personel kier. Szalacha do terminowego i planowego dostarczania robót.**

ZYGMUNT WAŁĘGA — **tokarz** i WIKTOR JĘDRAS, **majster** — zobowiązują się wykonać po godzinach pracy z materiałów odpadowych przyrząd do toczenia promieni, który usprawni pracę.

Pracownicy pododdziału kier. **Pochwata** — przyspieszyć wykonanie przyrządów kuźniczych i oddać je o 6 dni przed terminem.

Młodzieżowa brygada „Nasza Przyszłość" — podnieść wydajność pracy o 5 proc., pracować bezbrakowo oraz pomagać słabszym pracownikom.

TADEUSZ PIETRZYK — **frezer** — propagować i wyjaśniać w miejscu zamieszkania, tj. w Babicy pow. Rzeszów znaczenie wyborów do rad narodowych, aby do rady gromadzkiej wybrano najlepszych obywateli.

Zetempowcy koła oddziałowego — pomagać słabszym kolegom w wykonywaniu trudniejszych prac, zlikwidować wszelkie przejawy brakoróbstwa i nierób stwa.

JÓZEF MATUSZEWSKI — **szlifierz**, zobowiązał się odstawić na punkt skupu dodatkowo zboże (pszenicę) ponad plan, wzywając równocześnie innych pracowników posiadających gospodarstwo rolne do podjęcia podobnych zobowiązań.

Wzmagajmy czujność i więź z masami

Przed kilku dniami ogłoszony został komunikat w sprawie agenta - prowokatora Józefa Światło. Prowokator, skrzętnie maskując swoje zdradzieckie oblicze, zdołał zakraść się do organów bezpieczeństwa, gdzie działając na rzecz wywiadu imperialistycznego montował szereg prowokacyjnych spraw, fabrykował fałszywe dowody winy przeciw niektórym obywatelom. Gdy w toku dochodzeń kontrolnych zaczęły ujawniać się jego przestępcze machinacje, a grunt zaczął mu palić się pod nogami, Światło potrafił wykorzystać brak nadzoru, aby uciec do swych amerykańskich szefów.

Jaki był cel agenta - prowokatora Światło i jego mocodawców? Celem było przeprowadzenie dywersji wewnątrz organów bezpieczeństwa, zaplątanie i zaciemnienie szeregu dochodzeń, wywołanie nieufności do niektórych osób. Po to, aby tym łatwiej wykonywać antypolskie zadania amerykańskiego wywiadu.

Świadczy to o tym, że w miarę rosnących postępów Polski Ludowej rośnie nienawiść imperialistów, którzy w walce przeciw naszemu krajowi chwytają się najbardziej zbrodniczych i wyrafinowanych metod. Powszechnie znanym i nie ukrywanym przez wywiad amerykański faktem jest, że na cele walki dywersyjnej przeciw Polsce i innym krajom obozu pokoju przeznacza się setki milionów dolarów.

Nie jest przypadkiem, że imperialiści amerykańscy w walce przeciwko Polsce używają metod podobnych jak dwie krople wody, do metod stosowanych przez Hitlera.

Nie jest przypadkiem, że te ohydne metody stosowane są właśnie obecnie w okresie forsowania odbudowy zaborczego Wehrmachtu i otwartej rewizjonistyczno-hitlerowskiej nagonki przeciwko Polsce.

Nie jest przypadkiem stosowanie tych metod przez imperialistów, gdyż odpowiada to zgniliźnie moralnej szerzącej się coraz głębiej w gangsterskim środowisku amerykańskich szpiegów i dywersantów.

Obecnie zdemaskowany agent - prowokator szerzy bzdurne i nikczemne kłamstwa, fałszerstwa o naszym kraju, bijąc rekordy wszystkich hitlerowsko - amerykańskich szczekaczek.

Społeczeństwo nasze widziało już niejedną kampanię fałszerstw i oszczerstw przeciwko Polsce, pamięta wielkie kampanie antypolskie, dyrygowane przez Goebbelsa, pamięta wściekłą kampanię przeciwko naszym ziemiom zachodnim, dyrygowaną przez Byrnesa, a teraz jest świadkiem kampanii antypolskiej, której faktycznymi dyrygentami są Dulles, Adenauer i hitlerowscy generałowie. Ale psie głosy nie idą w niebiosy — jak mówi stare przysłowie. Nie ulega wątpliwości, że ta nowa kampania antypolska pęknie jak bańka mydlana wobec moralno - politycznej jedności i dojrzałości politycznej naszego narodu.

Gdyby chodziło tylko o nędzne oszczerstwa rozsiewane przez szczekaczki amerykańskie, to nad nimi można by było przejść z pogardą do porządku dziennego. Sprawa jednak agenta - prowokatora Światło zasługuje na uwagę z innych powodów. Faktem jest, że agent - prowokator zdołał się zakraść do organów bezpieczeństwa. Świadczy to o niewątpliwym braku czujności w niektórych ogniwach naszego aparatu partyjnego i państwowego, w szczególności zaś aparatu bezpieczeństwa.

Należy wyciągnąć z tego wszystkie wnioski. Nie wolno tolerować nastrojów samouspokojenia i nie doceniać faktu, że walka klasowa nie słabnie, lecz zaostrza się, a wróg sięga do coraz podlejszych, coraz bardziej podstępnych chwytów.

Ustalono w toku dochodzeń, że w niektórych ogniwach aparatu bezpieczeństwa istniał karygodny brak nadzoru, dzięki któremu agent - prowokator Światło mógł montować szereg prowokacyjnych spraw, oczerniając i próbując omotać niektórych obywateli. Mogło się to stać dzięki temu, że w niektórych ogniwach bezpieczeństwa nie walczono dostatecznie z naruszaniem naszej ludowej praworządności, nie zwalczano dostatecznie energicznie i konsekwentnie metod obcych naszej partii i władzy ludowej, sprzecznych z naszą ideologią. Trzeba wreszcie zrozumieć, że każda szczelina w praworządności ludowej jest wykorzystywana przez wroga dla szkodzenia Polsce Ludowej.

Partia i rząd zdemaskowały prowokacje, przecięły nieuzasadnione oskarżenia prze-

(Dokończenie na str. 6)

Masy pracujące Rzeszowszczyzny *wysuwając kandydatów do rad narodowych* podejmują zobowiązania przedwyborcze

I sekretarz KW PZPR - tow. Arkadiusz Łaszewicz kandydatem na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej

Miejskie, obwodowe i zakładowe komitety Frontu Narodowego Rzeszowa organizują zebrania mieszkańców poszczególnych obwodów i zakładów pracy, na których uczestnicy tych zebrań wysuwają kandydatów na radnych do wojewódzkiej i miejskiej rady narodowej.

Obszerna, uroczyście udekorowana świetlica wydziałowa wypełniona była po brzegi. Tu robotnicy WSK Rzeszów — wydziału kier. Pilcha zeszli się na zebranie, na którym wysunąć mieli kandydatów do rad narodowych.

Na zebranie to przybyli I sekretarz KW PZPR tow. **Arkadiusz Łaszewicz**, sekretarz KM PZPR tow. **Franciszek Płaszewski**, przewodniczący Prezydium MRN tow. **Leon Stanio.**

Zgromadzeniu przewodniczył przewodniczący rady od działowej — tow. **Baran.**

Po krótkim wprowadzeniu zebrani zapoznali się z programem wyborczym Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Ogromne ożywienie nastąpiło z chwilą wysuwania kandydatur do rad narodowych. Z gorącym entuzjazmem robotnicy WSK wysunęli na kandydata do Woj. Rady Narodowej sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, tow. **Arkadiusza Łaszewicza.**

Jako kandydatów na radnych MRN robotnicy zaproponowali I sekretarza KM PZPR tow. **Fr. Płaszewskiego**, tow. **Henryka Filipiaka** przodującego działacza związkowego WSK, sekretarza KZ PZPR tow. **Prącika**, przewodniczącego Prezydium MRN tow. **Stanio** oraz tow. **Pilcha** przodującego kierownika wydziału i działacza związkowego.

Na zakończenie zebrania przemawiał I sekretarz KW PZPR tow. **A. Łaszewicz**, dziękując załodze w imieniu wysuniętych kandydatów za wyrażone im zaufanie.

* * *

Mieszkańcy dzielnicy Drabinianka na swym zebraniu wysunęli jako kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej I sekretarza KW PZPR tow. **Arkadiusza Łaszewicza.**

* * *

Mieszkańcy dzielnicy Pobitno wysunęli na kandydatów na radnych Miejskiej Rady Narodowej I sekretarza KM PZPR — tow. **Franciszka Płaszewskiego**, przewodniczącą Zarządu Okręgowego ZZNP — **Marię Augustynową.**

* * *

Na wspólnym zebraniu pracowników Zakładu Sieci Elektrycznej „Alimy" i Wytwórni Octu wysunięto w dniu 26 bm. na kandydatów do Wojewódzkiej Rady Narodowej I sekr. KW PZPR tow. **A. Łaszewicza**, przodownicę pracy i majstra „Alimy" **Marię Ludarę**, do MRN — przodowników pracy **Jana Chorzępę, Adolfa Dziadosza, Bronisława Cuprysia, Wiktora Workliczka** i dyrektora **Kazimierza Szczepańca.**

W czasie wysuwania kandydatów mieszkańcy Rzeszowa podejmują szereg zobowiązań. I tak w dzielnicy Drabinianka mieszkańcy zobowiązali się dla uczczenia wyborów naprawić odcinek 300 m drogi od kładki na Wisłoku do szosy w Drabiniance i odcinek drogi od szosy do szkoły a zarazem lokalu komisji wyborczej.

Cenna inicjatywa chłopów pracujących z przysiółka Budy

Sami będziemy pracować przy budowie nowej szkoły

Z gotowym postulatem pod adresem przyszłej gromadzkiej rady narodowej przybyli na zebranie przedwyborcze chłopi z przysiółka Budy, pow. Dębica — **Franciszek Wójcik, Marcin Kucharski i Stanisław Kamaj.** Wystąpili oni z wnioskiem, by przyszła rada narodowa postarała się o odpowiednie kredyty — na budowę w ich wsi nowego gmachu szkoły podstawowej.

— Nie przychodzimy z gołymi rękami — mówił wśród aplauzu zebranych Franciszek Wójcik — **zdobyliśmy sami sporo budulca. Będziemy pracować przy budowie. Chcemy, żeby nam rada pomogła, a my już sami postaramy się, żeby nasze dzieci mogły jak najprędzej chodzić do nowej szkoły.**

Chłopi z Bud dokonali rozbiórki zniszczonych w czasie działań wojennych budynków, w wyniku czego uzyskali około 100 tys. cegieł. Z pobliskiej rzeki Wisłoki wydobyli i zwieźli na plac budowy przeszło 60 m sześc. żwiru. Specjalnie organizowane we wsi zabawy i festyny przyniosły im fundusz, za który można było zakupić dwa wagony wapna. Postarali się nawet o projekt budynku, który wykonał im powiatowy architekt. Sami chcą w przyszłości pracować przy budowie. Od nowej gromadzkiej rady narodowej zależeć więc będzie przede wszystkim jak prędko dzieci w przysiółku Budy będą miały nową szkołę.

Rośnie udział mieszkańców wsi w kampanii przedwyborczej

Gromada Pustków będzie miała swoją *radę narodową*

Mieszkańcy Pustkowa (powiat Dębica) ze szczególnym zainteresowaniem oczekują zbliżających się wyborów do rad narodowych. Przecież nie gdzie indziej ale u nich w Pustkowie będą mieli swoją Gromadzką Radę Narodową. Pustkowianie mają już swojego kandydata do Rady Powiatowej — wybrali Józefa Gancarza przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej.

Oto co mówi o zbliżających się wyborach indywidualny chłop z tej gromady ob. Edward Cebulak.

„W naszej gromadzie wiele jest jeszcze do zrobienia. Ziemia u nas nienajlepsza, ale są łąki, można rozwinąć hodowlę. Już w tym roku dużo w gromadzie mówiono o melioracji, jakoś nic nie wyszło z tego. Nie było zrozumienia i zgody w gromadzie.

Albo pomoc sąsiedzka. Plan dla gromady jest, GRN w Brzeźnicy opracowała go, tylko że nikt tego nie kontroluje. U nas w gromadzie jest wiele spraw, które będziemy razem z naszą radą załatwiać. Choćby taki most do gromady Osieka — roboty przy nim nie byłoby wiele, a pożytek dla gromady duży.

O wyborach mówi się u nas od niedawna, nie wszyscy jeszcze rozumieją doniosłej roli tych wyborów, wielu gospodarzy nadal ma duże zaległości w obowiązkowych dostawach. Nasz Komitet Frontu Narodowego czeka odpowiedzialna praca nad rozwinięciem inicjatywy chłopów. W gromadzie jest wiele do zrobienia, ale o tych sprawach musimy mówić już teraz — już teraz wskazywać naszej obecnej radzie co można zrobić, a przyszłej władzy gromadzkiej czego od niej oczekujemy".

Chłopi naszego województwa zobowiązują się...

Na zebraniach przedwyborczych w pow. mieleckim chłopi podejmują liczne zobowiązania, mające na celu przede wszystkim rozliczenie się z państwem z wszelkich świadczeń rzeczowych i finansowych.

I tak na przykład mieszkańcy gromady Podborze (pow. Mielec) zobowiązali się wykonać orki i siewy do końca października, przed mrozami oczyścić rowy przydrożne, by woda nie niszczyła zasiewów oraz zwieźć kamień na budowę drogi.

Gromada Czermin zobowiązała się zagospodarować 11 ha odłogów i zalesić 70 ha nieużytków.

*

Czynny udział w akcji przedwyborczej bierze również młodzież szkolna. Na szczególne wyróżnienie zasługuje młodzież z gromady Przekopie, która wysłała sztafety do gromady Domaradzyn, zawiadamiając zebranych o podjętych zobowiązaniach i wzywając do podjęcia podobnych.

*

W dyskusji ob. Ludwik Wierdak z gromady Kobylan wyraził zadowolenie z nowego podziału administracyjnego, który przyczyni się do sprawniejszego zaopatrzenia wsi w artykuły pierwszej potrzeby, do bezpośredniego kontaktu z Gromadzką Radą Narodową.

* * *

Wiele cennych uwag i form pracy wykazali dyskutanci na zebraniu wyborczym Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Charkowcach. Na wniosek ob. Józefa Wrony zebrani podjęli zobowiązanie, aby rozliczyć się całkowicie z obowiązkowych dostaw do dnia wyborów, tak aby przed urną wyborczą stanąć bez zaległości w dostawach zboża, mleka, żywca czy ziemniaków.

Również obywatele gromady Chlebna na zebraniu wyborczym do Komitetu Frontu Narodowego podjęli zobowiązanie zakończyć remont domu ludowego, oczyścić podwórze i posypać żwirem oraz wyremontować 300 metrów drogi na terenie swojej gromady.

J-en

Więcej ziemi pod uprawę

Ponad 200 ha odłogów w PGR Werchrata zespół Horyniec zlikwidowały już ochotnicze brygady traktorowe z PGR Zawada, Sieniawa oraz POM w Dzikowcu.

W pracy tej wyróżniła się brygada traktorowa POM w Dzikowcu. Traktorzysta **Kazimierz Burkiewicz** wykonuje przeciętnie 130—160 proc. normy dziennej na ciągniku marki „Ursus". Ciągnik tow. Burkiewicza ma poza sobą ponad 5.200 godzin pracy bez kapitalnego remontu. Traktorzysta **Roman Pazdro** wraz ze swym pomocnikiem **Antonim Korzepą** zobowiązał się zlikwidować do dnia 15 listopada br. 100 ha odłogów.

O pełną realizację obowiązkowych dostaw

W obowiązkowych dostawach żywca w pow. Strzyżów na samym końcu wloką się gromady: Wysoka (licząca obecnie 117 zalegających), Godowa (141) i Żyznów (106).

Najbardziej oporni chłopi to Ludwik Szaro z gromady Wysoka, który do dziś zalega z 211 kg żywca, Ignacy Modliszewski — 114 kg, Filip Włodyka — 154 kg.

Podobnie opieszale jak gromada Wysoka, postępuje w dostawach gromada Godowa. Stanisław Leśniak z tej gromady winien jest państwu 91 kg żywca, a pomimo to sprzedał on na wolnym rynku tucznika.

Z tej samej gromady zalegają Zdzisław Szaro — 94 kg i Zofia Wilusz — 111 kg.

W gromadzie Żyznów nie wywiązali się z obowiązków wobec państwa: Józefa Barlik — 158 kg, Maria Janusz —156 kg i Salomea Janusz — 158 kg.

J-en

Dziś w numerze

E. WISZ — Nie masz racji przyjacielu...

E. KUSZKO — O demokracji

Z. WOJTOWICZ — Wydział polityczny POM w Godowej może lepiej pracować

LESŁAW KOLIJEWICZ — Osiągnięcia są duże — rezerwy niemniejsze

E. TURKIEWICZ — Brygada z budowy „149"

Nie masz racji przyjacielu...

Wieczorem spotkałem go na Rynku w Głogowie. Chwilę staliśmy obok ratusza, a potem poszliśmy do miejscowej gospody, gdzie przy szklance piwa opowiadał mi wrażenia z ostatniej zabawy. W pewnym momencie nasza rozmowa zeszła na temat zbliżających się wyborów do rad narodowych.

— Co tu dużo gadać — powiedział do mnie mój kolega. Mówią, że wszyscy ci kandydaci są już z góry ustaleni. Niepotrzebne są więc wybory, o których tak dużo się mówi. Tak słyszałem — powiedział na usprawiedliwienie. Chciałbym również — ciągnął dalej mój rozmówca dowiedzieć się, czy rzeczywiście mój głos ma jakie takie znaczenie. Bo mnie się wydaje, że nie.

Twoje rozumowanie, przyjacielu jest błędne. Pozwól więc, że jeszcze raz odpowiem na Twoje pytania, które być może nurtują niektórych ludzi. Moja odpowiedź będzie więc i dla tych, którzy pod wpływem wrogiej propagandy zadają sobie takie pytania.

Mówiłeś, że kandydaci do rad narodowych są już z góry ustaleni. To jest, przyjacielu, propaganda, którą szerzy wróg, chcąc w ten sposób poderwać zaufanie mas pracujących do naszego ludowego rządu i naszej partii. Plotkę tę rozsiewają ci, którym nie w smak są nasze osiągnięcia, bo to godzi w ich interesy. Może sam znasz takich, którzy dosłownie dwoją się i troją przed wyborami, prowadząc krecią robotę i usiłując w ten sposób rozbić nasz jednolity Front Narodowy.

Sądzę, że wiesz również i o tym, że kampanię wyborczą prowadzi Front Narodowy skupiający w swych szeregach robotników, chłopów, inteligencję i rzemieślników.

KANDYDATÓW do rad narodowych wysuwają organizacje polityczne, zawodowe i społeczne, co zapewnia udział szerokich mas pracujących w delegowaniu kandydatów na radnych. Jest to jednocześnie gwarancją, że w radach zasiądą ludzie najaktywniejsi — najbardziej ideowi przedstawiciele klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji, ludzie oddani bez reszty budownictwu socjalistycznemu.

Widzisz więc, przyjacielu, że nie będą to kandydaci z góry wyznaczeni. Będą to przedstawiciele PZPR, ZSL, SD, ZMP, ZSCh, organizacji kobiecych i bezpartyjni. Będą to przodownicy pracy z zakładów produkcyjnych i instytucji, przodujący chłopi, spółdzielcy i indywidualnie gospodarujący mało i średniorolni, robotnicy i pracownicy rolni, przedstawiciele wojska, młodzieży, kobiet, których wyłącznie sama ludność na zebraniach wyborczych wysuwała będzie do rad narodowych.

Byłem już na takim zebraniu, na którym obywatele wysuwali kandydatów na radnych do Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej. Z braniu takie odbywało się w zakładzie WSK w Dębicy. Chyba czytałeś o tym w gazecie. Pracownicy tego zakładu z wielkim entuzjazmem typowali spośród siebie najlepszych i najofiarniejszych pracowników, przodowników pracy najlepszych inżynierów, techników, działaczy społecznych itp. Wybierali więc sami robotnicy i nikt im tych kandydatów nie narzucał. I Ty będziesz miał możność być na takim zebraniu, więc sam się o tym przekonasz.

ZASTANAWIASZ się dalej, czy Twój głos ma jakieś znaczenie. Zanim odpowiem Ci na to pytanie pozwól, że trochę odbiegnę od tematu, który ma jednak z Twoim pytaniem pewien związek.

Znasz dobrze Głogów, gdyż tutaj wychowywałeś się od lat najmłodszych. Wiesz dobrze jak wyglądał w okresie sanacyjnej Polski. Znasz życie jego mieszkańców, którzy za marne grosze pracowali u obszarników albo u miejscowego fabrykanta Weissa. Dostrzegasz również ogromne zmiany, jakie zaszły w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Mamy nowy Dom Kultury dla pracowników miejscowej „Lnianki". Rozbudowały się i rozbudowywać się będą w dalszym ciągu zakłady lniarskie. Na rynku powstały nowe zieleńce. Miasto zostało całkowicie zelektryfikowane i zradiofonizowane. Na ukończeniu jest budowa jednej z najpiękniejszych w województwie remizy strażackiej. Powstało Technikum Leśne, w którym dzieci robotników i chłopów zdobywają zaszczytny tytuł technika leśnego. Ta część osiągnięć mówi sama za siebie. Te osiągnięcia są bez wątpienia zasługą władzy ludowej, w której zasiadają przedstawiciele ludu pracującego miast i wsi. Jest to również zasługa miejscowej rady narodowej, która jest jedynym faktycznym gospodarzem miasta, odpowiedzialnym za prawidłowe, zgodne z potrzebami ludności i z istniejącymi możliwościami rozwiązywania bardzo wielu istotnych, życiowych zagadnień.

Nie znaczy to bynajmniej, że praca rady narodowej w Głogowie wygląda idealnie. Były i są pewne niedociągnięcia. Za mało poświęcała uwagi miejscowej młodzieży, wśród której rozwija się chuligaństwo. Zbyt słabo reagowała i reaguje na skargi i zażalenia ludności.

DLATEGO też teraz, w okresie kampanii przedwyborczej na zebraniach i podczas spotkań z kandydatami na radnych będziesz miał możność wypowiedzieć wszystko, co myślisz o pracy swej rady: i o tym, co — według Ciebie — zrobiła dobrego dla naszego miasta, i o tym, co było w jej działalności niewłaściwego, godnego krytyki, co wymaga naprawienia.

Chciałbyś, przyjacielu, aby Głogów rozwijał się coraz bardziej, aby głogowianie żyli coraz lepiej. Dlatego też idąc w dniu 5 grudnia do urny wyborczej będziesz za tym głosował. Pamiętaj równocześnie, że głosujesz za pokojem, dobrobytem i szczęściem całego narodu. Musisz jednak przede wszystkim zdać sobie sprawę, że rada narodowa jest naszą ludową władzą, złożoną z ludzi pracy, którym powierzyliśmy reprezentowanie naszych interesów i zaspokajania naszych potrzeb. I od nas samych w ogromnej mierze zależy jak wypełniać ona będzie swe trudne i odpowiedzialne zadania, jak będzie gospodarzyć.

Oto dlaczego Twój głos ma takie duże znaczenie.

E. WISZ

Dyskutujemy

Jak będziemy wybierać?

W liście do redakcji nasz czytelnik zapytuje:

Czy np. obywatel mieszkający w Strzyżowie a pracujący w Rzeszowie może być wysunięty na zebraniu załogi do Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie?

Jak wiemy w ordynacji wyborczej nie ma przepisu zabraniającego mieszkańcom jednej miejscowości kandydowania do rady narodowej w innej miejscowości. Ale przemyślmy dokładnie tę sprawę. Radny Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie będzie musiał być w stałym kontakcie z wyborcami. Musi znać ich troski i życzenia, przenosić je na sesje, informować swoich wyborców o pracach rady i naturalnie o swej działalności w radzie. Aby należycie wywiązać się z tych obowiązków, wszystkie te sprawy powinny mu być szczególnie bliskie.

Wiemy o tym, że ten radny pojedzie po pracy zawodowej do swojej rodziny w Strzyżowie i naturalnie nie będzie mógł się w pełni wywiązać ze swoich obowiązków. Dlatego też pomimo że pracuje w Rzeszowie powinien kandydować do Miejskiej Rady Narodowej w Strzyżowie.

Widzimy zatem, że na członków rad narodowych należy wysuwać osoby stale mieszkające na terenie działania danej rady narodowej.

Może zajść jednak taki wypadek, że np. w Przemyślu (który jak wiemy jest miastem wydzielonym i nie podlega Powiatowej Radzie Narodowej) mieszka przewodniczący jakiejś organizacji masowej, który przecież zna powiat, ciągle przebywa w terenie itd. Wtedy rzecz jasna, chociaż mieszka on w zasięgu Miejskiej Rady Narodowej, kandyduje do Powiatowej Rady Narodowej.

Aktywiści Frontu Narodowego

Józef Burek

Żaden z chłopów w Grodzisku nie wątpił w konieczność budowy domu gromadzkiego. Potrzebę wybudowania takiego, odczuwali wszyscy. Ale jak to często bywa — zdania były podzielone. Większość chłopów sądziła, że najsłuszniej będzie jeżeli budowę gromada rozpocznie własnym czynem społecznym. Inni woleli czekać na fundusze państwowe. Choć kłótni nie było — z rozpoczęciem prac zwlekano.

Do Grodziska przyjeżdżał często Józef Burek — kier. referatu finansowego Prezydium GRN w Strzyżowie. Był w gromadzie pełnomocnikiem do skupu zboża. Chodził, rozmawiał z chłopami, pomagał im w terminowym wykonaniu obowiązkowych dostaw, opornych wzywał do sołtysa, wgłębiał się przy tym w potrzeby i bolączki gromady. Zainteresował się i budową domu gromadzkiego.

W ubiegłym miesiącu odbyło się zebranie gromadzkie. Burek przyjechał do gromady, przyszedł na zebranie. Razem z aktywistą gromadzkim Józefem Irzykiem zaczęli z chłopami rozmawiać.

— Przecież stać nas na to — mówił on — by wszyscy razem wybudowali dom gromadzki. Jeżeli przystąpimy do budowy w czynie społecznym, będzie to wielki nasz wkład w dobro gromady, a przy tym zaoszczędzimy państwu funduszy, tak zresztą potrzebnych na pokrycie innych naszych potrzeb.

Zebranie zakończyło się. A na drugi dzień chłopi zwieźli cegłę z Dobrzechowa i przystąpili z zapałem do budowy. Państwo pomogło. Fundamenty stanęły i dalsze prace postępują naprzód. Chłopi Grodziska wiedzą, że dużo w tym zawdzięczają Józefowi Burkowi.

Można by podać wiele podobnych przykładów — jak Józef Burek pomógł niejednej gromadzie, niejednemu chłopu w rozwiązaniu trudności.

Ob. Burek w aparacie rady zaczął pracować w 1950. r. Poprzednio był sklepowym w swojej rodzinnej wiosce w Różance. Do pracy wziął się z zapałem i oddaniem choć wiele miał trudności. Po kilku miesiącach został kierownikiem finansowym, najpierw w MRN, a potem w GRN w Strzyżowie. Jednocześnie widząc swe braki uczy się. Z wynikiem bardzo dobrym kończy 8-miesięczny kurs księgowości a następnie dwa kursy wojewódzkie. Obecnie awansowany został na stanowisko inspektora finansowego w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzyżowie.

Jest przy tym ofiarnym aktywistą Frontu Narodowego, w każdej akcji aktywnie uczestniczy. Pracuje także jako prezes Gminnego Komitetu ZSL i jest członkiem PKW ZSL w Rzeszowie.

Ostatnio wybrany został przewodniczącym Pow. Kom. Frontu Narodowego w nowopowstałym powiecie w Strzyżowie. **(wój)**

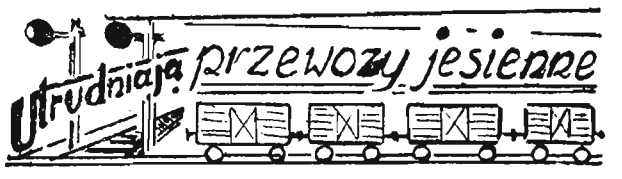

W październiku na stacji kolejowej w DĘBICY przetrzymały wagony:

Zjedn. Robót Inż. Bud. w Dębicy	7 wag.	na przec.	134 godz.
Zakł. Bud. Sieci Elektr.	2 „	„	40 „
Na stacji kolejowej w JAROSŁAWIU:			
GS Chłopice	9 wag.	na przec.	538 godz.
GS Wiązownica	1 „	„	29 „
GS Roźwienica	1 „	„	28 „
Na stacji kolejowej PRZEMYŚL:			
Tartak nr 1	8 wag.	na przec.	189 godz.
Cegielnia Buszkowice	3 „	„	88 „
Cegielnia Orzechowce	7 „	„	184 „

Na stacjach tych przetrzymano łącznie 48 wagonów na przeciąg 1471 godzin. Z wagonów tych można by utworzyć cały pociąg, który przejechać mógłby w tym czasie 25 razy z Przemyśla do Szczecina i z powrotem.

Poznajemy pracę rad narodowych

Rada narodowa i jej sesje

Często mówimy o radzie narodowej, mając w rzeczywistości na myśli prezydium rady lub też wydziały aparatu wykonawczego rady. Jest rzeczą niezbędną, zwłaszcza obecnie, kiedy wysuwamy kandydatów do rad, zapoznać się bliżej ze strukturą terenowych organów władzy ludowej, by w przyszłości nie robić pomyłek i zdawać sobie dokładnie sprawę pod jakim adresem kierować swoje życzenia, uwagi, pretensje i opinie. Można to czynić bezbłędnie, jeśli się wie, że różne są kompetencje i możliwości rady, jej komisji, jej prezydium i jej aparatu wykonawczego.

Rady narodowe, w skład których wchodzi od kilkunastu do stukilkudziesięciu radnych w zależności od stopnia hierarchicznego (w gromadzkiej radzie narodowej — najmniej, w wojewódzkiej — najwięcej), są organem władzy terenowej i jako organa władzy działają tylko na sesjach, czyli na plenarnych zebraniach. Tam właśnie radni wybierają lub odwołują prezydium rady narodowej, powołują komisje, uchwalają terenowy plan gospodarczy i budżet, ustalają regulamin obrad rad oraz decydują w innych zagadnieniach istotnych dla danego terenu.

Wszystkie sprawy, którymi zajmuje się prezydium rady, a więc kolegialny organ wykonawczy i zarządzający, wyłoniony przez radę, powołany do wykonania uchwał rady oraz zwierzchnich władz państwowych, mogą stać się przedmiotem obrad rady w zależności od jej uznania. Trudno sobie np. wyobrazić, by radni gromadzkiej lub powiatowej rady nie zechcieli w jesieni omówić przygotowań do siewów lub też uchylali się od omawiania sprawy rozbudowy punktów usługowych, bądź też działalności placówek służby zdrowia.

Sesja rady jest formą, w której przejawia się funkcja rządzenia, sprawowania władzy przez radę. Tylko i jedynie na sesjach rada podejmuje wiążące decyzje. Stąd też jasny wniosek — źródłem władzy na danym terenie jest sesja rady.

I stąd też wniosek drugi: prezydium jest zespołem ludzi powołanym przez radę, przez nią kierowanym i przez nią kontrolowanym. Prezydium składa sprawozdania przed radą, a nie odwrotnie. Sesja rady wytycza program działania dla prezydium, a nie odwrotnie. Prezydium rady ma do swojej dyspozycji cały aparat, jak wydziały, oddziały, referaty, przedsiębiorstwa i zarządy przedsiębiorstw, za których działalność jest odpowiedzialne przed radą.

Jak z tego widać, o poziomie pracy terenowego organu władzy ludowej decyduje poziom radnych, ich wyrobienie polityczne, ich energia, ich więź z ludnością, ich zdolność podejmowania decyzji. W ich rękach znajduje się, w istocie rzeczy, kierownictwo działalnością gospodarczą, społeczną i kulturalną na podległym radzie terenie.

Organem pomocniczym rady narodowej są powołane przez nią komisje. Trudno sobie wyobrazić sprawowanie przez radę kontroli bez działalności komisji. Jasne jest przecież, że najrzetelniejszą ocenę działalności sieci sklepów da komisja, w skład której wejdą np. gospodynie domowe. Podczas składania radzie sprawozdania z działalności prezydium, np. w dziedzinie służby zdrowia, odpowiedni koreferat przygotowuje komisja zdrowia i na podstawie tych dwóch relacji (prezydium i komisja) sesja rady może wyrobić sobie bardziej wszechstronny pogląd i opinię o sprawie.

Jaki jest główny wniosek tej informacji? Każdy z nas musi pomagać radzie w jej działalności. Nasze życie codzienne, zakres naszych zainteresowań wiąże się ściśle z pracą i zakresem zainteresowań rady narodowej. I dlatego, jeśli rada od nas zażąda pomocy, jeśli pragnie wysłuchać naszej opinii w jakiejś sprawie lub też prosi, byśmy wzięli udział w jakiejś kontroli społecznej, nie wolno się nam od tego obowiązku uchylać. Jest to bowiem jedno z najszczytniejszych uprawnień i obowiązków obywatelskich. **(mp)**

(Dokończenie z numeru poprzedniego)

Co to jest demokracja socjalistyczna?

IV

Powyższa analiza demokracji burżuazyjnej umożliwia nam zrozumienie istoty i wyższości demokracji socjalistycznej (radzieckiej). Prawdziwa demokracja winna być ludowładztwem. W ustroju kapitalistycznym, gdzie panuje burżuazja, jest to niemożliwe. Dlatego też dopiero obalenie kapitalizmu i zdobycie władzy przez masy ludowe na czele z klasą robotniczą, czyli ustanowienie dyktatury proletariatu, tworzy prawdziwą demokrację. Najważniejszą cechą demokracji socjalistycznej jest wszechstronnie i konsekwentnie realizowane ludowładztwo, jest sprawowanie władzy przez większość.

Jakie są główne cechy tego ludowładztwa? 1. Cała władza w państwie od góry do dołu znajduje się niepodzielnie w ręku ludu pracującego, któremu przewodzi klasa robotnicza. 2. Masy ludowe mają w swym posiadaniu wszystkie niezbędne środki materialne dla pełnego korzystania z praw i wolności demokratycznych. 3. Zniesiony, a w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu ograniczony jest wyzysk człowieka przez człowieka, nie ma klas, które mogłyby uniemożliwić masom korzystanie z praw demokratycznych i sprawowanie władzy.

W systemie socjalistycznym masy ludowe rządzą nie tylko za pośrednictwem swych przedstawicieli w najwyższym organie ustawodawczym. Po raz pierwszy w dziejach stworzono społeczeństwo, w którym wszyscy obywatele wciągnięci są do stałego i decydującego udziału w rządzeniu państwem. W Związku Radzieckim istnieje szeroko rozbudowany system rad lokalnych, Rad Delegatów Ludu Pracującego, które sprawują całą władzę w terenie poczynając od gromady wiejskiej, osady fabrycznej, a kończąc na okręgach, obwodach. Półtora miliona delegatów wybranych do Rad sprawuje bezpośrednią władzę polityczną w każdym zakątku kraju. Jest to ogromny krok naprzód w rozwoju systemu demokratycznego. To już nie kilkuset ludzi zasiadających we władzach centralnych, lecz setki tysięcy ludzi w ogromnym, szeroko rozgałęzionym aparacie państwowym decydują o polityce kraju, realizują ją i wszystkim zarządzają. Udział szerokich mas w rządzeniu państwem byłby niemożliwy bez Rad. Na tym właśnie polega ogromne znaczenie tego systemu. Ale to jeszcze nie wszystko.

Należy jeszcze podkreślić, że w demokracji socjalistycznej zniesiony jest system podziału na władzę prawodawczą i wykonawczą. System ten będący podstawą demokracji burżuazyjnej, jest dodatkowym piorunochronem, który ma strzec państwo kapitalistyczne przed wolą mas pracujących.

W demokracji socjalistycznej całość władzy, a więc zarówno prawodawcza, jak i wykonawcza jest w rękach ludu pracującego. Rady terenowe nie tylko podejmują uchwały, ale wykonują je za pośrednictwem podległego jej aparatu.

Głęboki demokratyzm władzy ludowej potwierdzają jak najwyraźniej nasze własne doświadczenia. Już w pierwszych dniach wyzwolenia naszego kraju miliony robotników i chłopów stały się prawowitymi gospodarzami fabryk i ziemi odebranej kapi-

Wydział polityczny POM w Godowej może lepiej pracować

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Godowej ma opinię jednego z lepszych w w województwie. Istotnie — gdy przyglądniemy się jego pracy choćby w obecnej kampanii jesienno - siewnej opinia nasza zgodna byłaby z powyższą oceną. Na ogół w terminie wykonuje on swe zobowiązania gospodarcze wobec spółdzielni produkcyjnych, troszczy się o sprawne przeprowadzenie siewów, wykopków, dba o jakość wykonywanych prac, o należyte wykorzystanie i życie parku maszynowego — słowem, prace gospodarcze wykonuje bez większych uwag.

Zetknięcie się jednak z terenem nasuwa nam szereg zastrzeżeń, które wcale nie pozwalają na samouspokojenie. Okazuje się bowiem, że osiągnięciom gospodarczym POM nie towarzyszy należyta praca polityczna. POM w Godowej, a szczególnie jego wydział polityczny ma bardzo poważne niedociągnięcia w pracy ze spółdzielniami produkcyjnymi, z ich podstawowymi organizacjami partyjnymi.

NAJPIERW FAKTY

Siedem spółdzielni, z którymi pracuje POM, gospodaruje zespołowo dopiero drugi rok. Już ta uwaga nasuwa ogólny wniosek, że takim spółdzielniom potrzebna jest szczególnie duża pomoc. Niestety, jest trochę inaczej. Spółdzielnia produkcyjna w Gbiskach ma przed sobą piękne perspektywy. Gospodaruje na przeszło 48 ha niezłej ziemi, posiada ona już zakupiony z wypracowanego dochodu potrzebny sprzęt rolniczy, na ukończeniu jest budowa stajni na 60 sztuk bydła, wystawione są magazyny podręczne. Obecnie jednak, mimo już tych pierwszych osiągnięć, mimo ofiarnej pracy przewodniczącego spółdzielni tow. Ignacego Matłosza i niektórych członków zarządu, spółdzielnia ta zamiast rosnąć — słabnie. Sprowadza ją do tego nieróbstwo i niezrozumienie istoty spółdzielni produkcyjnej niektórych członków, którzy nie wychodzą do pracy. Spośród 18 członków w spółdzielni pracuje przeważnie ośmiu.

Zupełnie już źle gospodarzy się spółdzielnia w Bonarówce. Są tu opóźnione prace jesienne, choćby np. wykopki, których do dnia 9 bm. spółdzielnia jeszcze nie rozpoczęła. I znowu ogólna bolączka — nie ma kto pracować. Na 39 do niedawna członków, w spółdzielni pracuje niewięcej jak 13. Nie lepiej wygląda i w innych spółdzielniach, a wyjątkiem może być tu tylko spółdzielnia w Wysokiej II.

SŁABOŚĆ ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Przyczyn tych słabości poszukać należy przede wszystkim w pracy organizacji partyjnej. Podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach w Niebylcu, Lutczy, Bonarówce, Gbiskach są słabe organizacyjnie i politycznie, a ich działalność oderwana jest często od zadań spółdzielczych. Nie umieją one dostrzegać i w porę likwidować zła, hamującego wzrost spółdzielni. Polityczna słabość organizacji partyjnej, np. w Bonarówce nie pozwala jej zlikwidować destrukcyjną robotę samego przewodniczącego spółdzielni Ignacego Czerniaka, notorycznego pijaka, który niewiele troszczy się o dobro spółdzielni. Podobnie księgowy spółdzielni Franciszek Piskadło, wyraźnie lekceważy spółdzielnię, a jak sam mówi — „żałuje, że pośliznął się i wstąpił do niej". Tak samo i w Lutczy. Sam przewodniczący więcej troszczy się o własną ziemię, uprawianą „na dziko", aniżeli o gospodarkę spółdzielczą. Do tych i podobnych faktów organizacje partyjne ustosunkowują się obojętnie, nie mają w sobie na tyle siły, by takie poczynania niektórych członków spółdzielni ukrócić.

Jeśli te organizacje partyjne cechuje słabość polityczna, to nie dziwne, że nie rosną także one i liczebnie, jak w Lutczy, gdzie dotąd nie przyjęto do partii ani jednego kandydata.

OCZEKUJĄ POMOCY WYDZIAŁU POLITYCZNEGO

To wszystko poważnie obciąża wydział polityczny POM w Godowej, który nie zabezpiecza organizacjom partyjnym w spółdzielniach należytego poziomu i treści pracy. Przyznać należy, że kierownik wydziału tow. Kozioł i instruktor tow. Trzyna pracują dużo i ofiarnie, ale nerwowość ich pracy i chaotyczność, nie pozwala osiągnąć spodziewanych rezultatów.

Z organizacjami partyjnymi pracować trzeba codziennie, uczyć ich metod pracy i wskazywać im ich najważniejsze zadania oraz pomagać w rozwiązywaniu trudności. Zebraniowy styl pracy tego nigdy nie zastąpi. Trzeba być na zebraniu, ale koniecznie trzeba również znać trudności spółdzielni i jej organizacji partyjnej, trzeba rozmawiać z jej członkami, pytać się ich i kontrolować. Wydział polityczny dotrzeć również powinien do tych członków spółdzielni, którzy są opieszali i nie wychodzą do pracy.

Towarzysze z wydziału mają słuszne pretensje do wydziału rolnego Komitetu Powiatowego Partii w Rzeszowie, który powinien wiedzieć, że etaty w wydziale politycznym są po to, by były one obsadzane. Niewykorzystanie dotąd dwóch wolnych etatów poważnie odbija się na pracy wydziału. Również potrzebna im jest bardziej codzienna i systematyczniejsza polityczna pomoc. Nie wystarczy tylko przyjechać do POM (co bywa też rzadkością) i zebrać dane informacyjne, ale chodzi o to, by przyjeżdżający pracownik komitetu dał na miejscu odpowiedni instruktaż, pouczył towarzyszy z wydziału i pomógł im w pracy z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Nie można pominąć jeszcze jednej sprawy. Jest nią działalność podstawowej organizacji partyjnej w samym POM. Na 11 jej członków jest tylko trzech, których można użyć do politycznej pracy. Reszta albo uchyla się od niej, albo po prostu nie pozwala im na to niski poziom polityczny.

W pracy POM jest również wiele jeszcze resortowości. Agronomowie na przykład nie bardzo żyją zagadnieniami politycznej pracy spółdzielni produkcyjnych a nawet często wyraźnie od niej odgradzają się. Do tej pory POM-owska organizacja partyjna niewiele zrobiła, by ten funkcjonalizm w pracy poszczególnych pracowników wykorzenić.

Wydział polityczny POM w Godowej ma wszystkie warunki, aby znacznie polepszyć kierownictwo organizacjami partyjnymi w spółdzielniach. Obok koniecznej mu pomocy Komitetu Powiatowego, musi on sam do pracy politycznej wciągać cały zespół pracowników i wiedzieć, że wszystkie wysiłki gospodarcze w POM. w spółdzielniach produkcyjnych poparte muszą być rzetelną pracą ideowo-polityczną.

Z. Wójtowicz

W walce o oszczędność energii elektrycznej

Osiągnięcia są duże - rezerwy niemniejsze

Spośród wielu zagadnień decydujących o wyniku walki o oszczędne gospodarowanie w naszym socjalistycznym przemyśle, sprawa oszczędności węgla i energii elektrycznej odgrywa niepoślednią rolę. Szerokie pole do popisu w oszczędności paliwa i energii, mają przede wszystkim duże zakłady produkcyjne jak np. huta Stalowa Wola.

W okresie szczytu jesienno-zimowego przed załogą huty postawione zostało zadanie obniżenia dotychczasowego limitu zużycia energii elektrycznej. Otwierał się nowy etap walki o oszczędność.

— Limit obniżamy o 25 proc. — brzmiało w odpowiedzi zobowiązanie huty Stalowa Wola.

Głównym, warunkującym wykonanie zobowiązania czynnikiem, było dokonanie technicznej reorganizacji systemu pracy — poprzez przeniesienie części operacji z II zmiany roboczej (pracującej w okresie szczytu) na zmianę III, przy równoczesnym opracowaniu ścisłych harmonogramów pracy większych odbiorników, zgodnie z ekonomicznymi wymogami. To właśnie uczyniono.

Dzięki temu zlikwidowano ogromne wyskoki w zużyciu prądu elektrycznego, utrzymując wskaźniki zużycia energii elektrycznej mniej więcej w równej linii, mieszczącej się w obniżonym limicie.

Nie oznacza to jednak, że wszystkie możliwości zostały wyczerpane. Można i należy sięgnąć do dalszych poważnych źródeł oszczędności energii elektrycznej. Mamy tu na myśli likwidowanie tzw. jałowego biegu maszyn, równomierną pracę urządzeń przez cały okres zmiany, unikanie niekoniecznych podłączeń do sieci elektrycznej agregatów pomocniczych palników, grzejników i (z czym bardzo często spotkać się można w hucie) kuchenek, piecyków elektrycznych itd.

Droga do wykorzystania tych istniejących jeszcze rezerw prowadzi przez szeroką pracę polityczno-wyjaśniającą wśród załogi zakładu. A tej pracy polityczno-wyjaśniającej w hucie Stalowa Wola nie ma.

Komitet zakładowy PZPR przy hucie ograniczył się bowiem do poinformowania kierownictwa zakładu, personelu technicznego i kierowniczego wydziałów produkcyjnych, o treści zaleceń KC PZPR w sprawie oszczędności węgla i energii. I na tym w zasadzie komitet zakończył swój udział w walce o oszczędność w gospodarowaniu energią elektryczną w zakładzie — pozostawiając resztę radzie zakładowej.

Ta znowu, przejmując „ciężar" pracy wyjaśniającej, zajęła wygodne, a niemniej dziwne stanowisko. Postanowiła mianowicie poczekać, aż w związku ze zbliżającą się 37 rocznicą Rewolucji Październikowej załoga huty będzie samorzutnie podejmować zobowiązania oszczędnościowe. W planie pracy rady zaznaczono nawet ostateczny termin składania zobowiązań. A w związku z tym, że nie było już komu „przykazać" obowiązku prowadzenia pracy polityczno wyjaśniającej z załogą — i rada zakładowa zaniechała ją zupełnie.

Tak więc rozpoczęła walka o oszczędność zużycia energii elektrycznej w hucie Stalowa Wola utknęła w miejscu. Utknęła z braku pracy politycznej z załogą zarówno ze strony komitetu zakładowego jak i rady zakładowej. Dlatego w hucie nadal nie oszczędza się planowo tak cennej dla naszej gospodarki energii elektrycznej. Właściwe wykorzystanie energii zaoszczędzonej przyniosłoby nie tylko ogromne oszczędności i zmniejszenie kosztów własnych zakładu, lecz również umożliwiło elektrowniom wysłanie prądu do nowoelektryfikowanych wsi, spółdzielni produkcyjnych, kin wiejskich i domów kultury.

Żadną miarą nie wolno osiadać na laurach — nawet gdy początkowe sukcesy są duże. Nie wolno zaniedbywać pracy, a przeciwnie trzeba prowadzić ją coraz lepiej i szerzej, by wyskiwane wyniki oszczędnościowe odpowiadały pełnym możliwościom zakładu.

Przed hutą Stalowa Wola droga oszczędności energii dopiero się otworzyła. Nie można jej zamykać.

Lesław Kolijewicz

Przed II Zjazdem ZMP

Walczą o obniżkę kosztów własnych

Ostatnie plenum Zarządu Powiatowego ZMP w Dębicy zwróciło szczególną uwagę na sprawę walki o obniżkę kosztów własnych. Jednym z podstawowych braków kluczowych zakładów przemysłowych pow. dębickiego jak WSK, zakładów przemysłowych w Pustkowie i Zakładów Przemysłu Gumowego było nieprzestrzeganie rytmiczności produkcji, słaba walka o oszczędność surowca, częste przestoje, jak również nieprzestrzeganie procesów technologicznych. Z powodu tych wszystkich niedomagań straty za okres I kwartału br. wyniosły około 614 tysięcy złotych.

Obecnie po konferencjach partyjno - ekonomicznych, jak również w wyniku wzmożonej pracy aktywu ZMP sytuacja ta uległa znacznej poprawie. W dębickiej WSK zaoszczędzono ostatnio 8 proc. materiałów pędnych i smarowniczych. W walce o oszczędność przoduje grupa szturmowa Pisarczyka z wydziału mechanicznego. Młodzi robotnicy tego wydziału zgłosili już około 40 wniosków racjonalizatorskich. W wyniku lepszej organizacji pracy młodzieżowe brygady zwiększyły produkcję detali z 15 do 20 tys. sztuk.

Podobne osiągnięcia ma organizacja ZMP w zakładach przemysłowych w Pustkowie. Młodzież tych zakładów zgłosiła już 62 wnioski racjonalizatorskie. Jeden z wydziałów, w którym pracuje najwięcej młodzieży otrzymał międzywydziałowy proporzec przechodni za uzyskanie pierwszego miejsca w walce o obniżkę kosztów własnych. W czynie zjazdowym ZMP-owcy tego wydziału zobowiązali się zlikwidować braki o 7 proc. W realizacji podjętego zobowiązania przodują Genowefa Mazur, Anna Kania i Cwanek.

Nie znaczy to jednak, że w wymienionych zakładach wszystko jest dobrze. Wiele jeszcze jest do zrobienia na odcinku walki o obniżkę kosztów własnych. Na niektórych wydziałach produkcyjnych dębickiej WSK marnotrawi się cenny surowiec. Pomiędzy maszynami walają się odpadki szlachetnego metalu.

W okresie przygotowań do II Zjazdu ZMP organizacje zetempowskie tych zakładów winny jeszcze baczniejszą uwagę zwrócić na zagadnienie tak istotne, jakim jest obniżka kosztów własnych, by większą ilością zaoszczędzonego, cennego surowca powitać swoje święto.

Józef Dziedzic
przew. ZP ZMP
w Dębicy

demokracji

talistom i obszarnikom. Nasze państwo stało się reprezentantem interesów większości narodu. Czerpiąc wzór z Kraju Rad, rozszerzaliśmy zakres i doskonaliliśmy nasze organa władzy ludowej.

W 1950 roku wprowadziliśmy system jednolitej władzy państwowej, znosząc przestarzały urząd wojewodów, starostów i wójtów.

Był to wielki krok naprzód w umocnieniu i rozszerzeniu ludowładztwa w naszym kraju, w ujednoliceniu władzy prawodawczej i wykonawczej i przyciągnięciu dzięki temu nowych setek tysięcy ludzi do bezpośredniego udziału w kierowaniu państwem.

Dalszym krokiem w umocnieniu naszego ludowładztwa jest powołanie na miejsce 3.000 gminnych rad narodowych 8.800 rad gromadzkich. Jakże zbliża się tym samym rady do ludu pracującego, o ileż więcej obywateli będzie mogło brać udział w rozstrzyganiu wszystkich spraw swojego terenu.

Wybory do rad narodowych pozwolą w pełni wykorzystać te nieograniczone możliwości rozszerzania naszej demokracji.

Oto, co znaczy prawdziwa demokracja.

Ale — powie wróg naszego systemu — to jeszcze nie znaczy, że u nas istotnie rządzą przedstawiciele najszerszych mas narodu. Odpowiedzią na ten argument niech będą fakty. Kto u nas zasiada w Sejmie? Kapitaliści, obszarnicy? Nie, takich ludzi w Sejmie nie znajdziemy. Na ponad 400 posłów mamy 173 pochodzenia robotniczego, 155 — pracującego chłopstwa, 97 — inteligencji pracującej.

Obecnie wybierzemy około 230 tys. radnych, których kandydatury wysunie ludność pracujący bezpośrednio na zebraniach lub za pośrednictwem swych organizacji masowych. Będzie to wielka armia bojowników nowego życia, wyrosłych z ludu, zdolnych reprezentować jego interesy i interesy ludowego państwa.

Ba, usłyszymy od wroga naszego systemu rządzenia, ale czy oni tam w gromadzie mogą podejmować decyzje, które mają wpływ na politykę rządu i państwa? I znów niech odpowiedzią będą fakty. Tak np. w pow. nowosądeckim z inicjatywy rady narodowej zorganizowano już w 1951 roku gromadzkie komisje, które nie tylko włączały aktyw chłopski do rozwiązywania spraw gromady, ale jednocześnie sprawowały kontrolę nad działalnością sołtysa.

Inicjatywa ta została podjęta przez Prezydium WRN w Krakowie, a następnie upowszechniona w całym kraju. W bieżącym roku Prezydium rządu zobowiązało rady narodowe do powoływania gromadzkich komisji do spraw związanych z kampaniami rolniczymi, jak np. do spraw żniw i omłotów. Ustawa o reformie podziału administracyjnego wsi utrwala tę inicjatywę, tworząc z niej jedną z zasad ustroju terenowych organów władzy państwowej.

Można byłoby podać bardzo wiele takich przykładów, kiedy to inicjatywa, wychodząca od najniższych organów władzy ludowej, staje się z czasem prawem obowiązującym w całym kraju. O czym to wszystko świadczy? Świadczy to o tym, że demokracja socjalistyczna w praktyce działania gwarantuje udział najszerszych mas w rządzeniu państwem, że jest prawdziwym ludowładztwem, a więc jest demokracją w pełnym tego słowa znaczeniu.

Eugeniusz Kuszko

Z redakcyjnej poczty

Skończyć z marnotrawstwem

Kierownictwo RZPB w Dębie (powiat Tarnobrzeg) na różnych naradach i masowkach często mówi o obniżce kosztów własnych, o walce z marnotrawstwem materiałów itp. Słowa są piękne. W rzeczywistości sprawa wygląda inaczej. Robotnicy chcąc coś załatwić w biurze wałęsają się po korytarzach, rzadko kiedy znajdują kogoś z kierownictwa. Towarzyszom z kierownictwa wydaje się, że socjalistyczna dyscyplina pracy obowiązuje jedynie robotników. Nie widzi również kierownictwo marnotrawstwa materiału. Szyny wąskotorowe już przeszło rok leżą bezużytecznie a mogłyby być wykorzystane na innej budowie. Na budowę rzadko zaglądają odpowiedzialni inżynierowie, mało interesują się budową.

Należałoby, aby sprawą dyscypliny pracy zajął się kierownik personalny tow. Kucharski. By pouczył odpowiedzialnych pracowników kierownictwa budowy, że ich również obowiązuje dyscyplina pracy, a nieprzestrzeganie jej, wcale nie przyczynia się do obniżki kosztów własnych.

Stanisław Tudor
korespondent

Tylko w słowach

W pobliżu stacji kolejki wąskotorowej w Bachórzu znajdują się dwa stawy o kilkuhektarowej powierzchni, w których niegdyś były hodowane karpie. Stawy te, należące do GS w Dynowie, od wielu lat nie są odpowiednio zagospodarowane i wykorzystane. Do dzisiaj stawy te nie przynoszą naszej gospodarce narodowej żadnych korzyści, gorzej bo nie pielęgnowane, zwłaszcza na wiosnę, są źródłem nieznośnych wyziewów gdyż do stawów prowadzą ścieki z pobliskiej mleczarni.

Ze względu na to, iż w stawach tych są warunki na prowadzenie hodowli ryb przy małym nakładzie finansowym trzeba więc postarać się o jak najszybsze zagospodarowanie stawów. Stawy leżą w pobliżu dynowskiej spółdzielni produkcyjnej i trzeba ażeby Prezydium GRN w Dynowie zastanowiło się czy nie warto przekazać tych stawów spółdzielni produkcyjnej dla założenia wzorowej hodowli karpia szlachetnego. Sprawa jest pilna i jak najszybciej musi znaleźć rozwiązanie, by nie marnowały się każdego roku tysiące złotych.

St. Beczek
korespondent

Brygada z budowy „149"

Wśród dość gęstych w tej części miasta drzew, otoczony zewsząd wspaniałymi nowoczesnymi blokami — rośnie nowy dom. Stracilem naprawdę rachubę, który to już z kolei na przestrzeni kilku ostatnich lat. Zresztą to nie ważne. Jest ich w każdym bądź razie bardzo dużo. Razem tworzą dziś „Nowy Rzeszów". Na budowę tę zawędrowałem przypadkowo. Przyciągnęła mnie czerwień transparentów i haseł widniejących z dala poprzez żółknące liście drzew.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że właściwie budowa to taka jak dziesiątki innych gęsto rozsianych w naszym mieście. Tyle chyba, że nosi numer 149, a nie inny. Jednakże już sama brama wejściowa sprawiła mi niespodziankę. Otóż poza całym szeregiem haseł i transparentów, na centralnym miejscu widnieje tablica z takim oto napisem:

„Budowa nr 1/149 — Wzorcowa.

Roboty prowadzi młodzieżowa szkoleniowo - kompleksowa brygada „Komuna".

Cechy budowy:

Dzienniki budowy, obmiarów i limitowanie materiałów odbywa się na bieżąco.

Planowanie — tygodniowodobowe.

Materiały zastępcze.

Metody pracy: radzieckich budowniczych i racjonalizatorów, Skitiewa, Zawiałowa i Szyszymirowa".

Przyznam się, że wiele w swym życiu widziałem budów, ale nie zdarzyło mi się jeszcze, bym spotkał budowę prowadzoną naprawdę, to znaczy w całym tego słowa znaczeniu, przez brygadę kompleksową. Zawsze coś tam nawalało i po kilku dniach pozostawała tylko nazwa, a praca szła starym utartym zwyczajem.

Otóż brygada kompleksowa jest to zespół robotników o różnych kwalifikaecjach i zawodach, pozostający na wspólnym rozrachunku gospodarczym. To mniej więcej definicja. Jak to wygląda w praktyce, zobaczmy na przykładzie budowy „149".

Zacznijmy zatem od początku.

Przy małej wąskiej dróżce, prowadzącej od bramy budowy do jej wnętrza, stoi barwna makieta budynku. Na niej, w szachownicy krat procenty zaawansowanej budowy. Z jednej strony plan — z drugiej wykonanie. Mocno udeptany grunt przed tablicą świadczy o tym, że cyfry na niej wypisane nie są obce załodze.

A obok jeszcze jedna tablica. Może bardziej skromna ale jakże wymowna. U góry napis: „Zadania dobowe". W równych kolumnach cyfry, wypisane kredą, widać niewprawną ręką robotnika. Z zaciekawieniem czytam:

„Na 1 dzień tygodnia zaplanowano „24 m sześc. muru, wykonano 24 m sześc. Na dzień 2 zaplanowano 24 m sześc. muru" — ilości wykonanej nie podano. Jest przecież dopiero godzina 10. Zobaczymy jeszcze jaki będzie wynik pracy.

Nie zdążyłem przeczytać wszystkich rubryk tablicy, gdy stanął obok młody człowiek i przedstawiwszy się jako kierownik budowy, zaprosił mnie do jej wnętrza.

Kiedy wdrapałem się wreszcie za kierownikiem Gdulą, po niezbyt wygodnej drabinie na pierwszą kondygnację budynku — przypomniał mi się nagle frontowy napis nad bramą budowy: „Młodzieżowa, szkoleniowo - kompleksowa brygada — „Komuna".

Że młodzieżowa — tu już nie miałem najmniejszych wątpliwości. Dosłownie sama młodzież. I murarz stojący na rusztowaniu i jego pomocnik i cieśla, i zbrojarz, dosłownie wszyscy nawet kierownik, jego zastępca i technik budowy to młodzież. Chyba górna granica wieku nie sięga tu 25 lat. A dolna? Może 17... może 18 lat. W każdym bądź razie w tym mniej więcej wieku jest większość załogi.

Gdzież ci młodzi ludzie i co najważniejsze — kiedy — zdołali zdobyć tyle kwalifikacji, że dziś samodzielnie budują potężny blok.

I tu następuje odpowiedź na drugi przymiotnik tej młodzieżowej brygady.

„Szkoleniowa".

Po prostu — jak nam wyjaśnia kierownik — nie zdobyli jeszcze pełnych kwalifikacji. Zdobywają je właśnie tu na budowie.

Rozglądam się wokół i zaczynam się dość niepewnie czuć — mając pod nogami świeżo wykonany strop...

Nie uchodzi to uwadze kierownika. Uspokaja mnie, że strop jest całkiem pewny... zresztą wszystko na budowie jest wykonane zgodnie z dokumentacją i — przepisami A, że wykonywali go ci młodzi z niepełnymi jeszcze kwalifikacjami robotnicy, to w niczym go nie osłabia... raczej wzmacnia... bo wkładają w tę budowę cały swój zapał... no i serce...

Rozglądam się po budowie.

Na wysokim rusztowaniu młodziutka dziewczyna zgrabnymi ruchami układa cegłę po cegle, z których rośnie potężny czerwony mur.

— To Haneczka Cisek — przerywa kierownik budowy — Dziś jest murarzem.

— Jak to dziś — pytam. — A wczoraj?

— Widzicie u nas to jest tak. Dziś na przykład Haneczka jest murarzem. Kazik Fijfara jest jej pomocnikiem. Materiały dowozi Zosia Szwaja. Jutro, murarzem będzie Kazik, pomocnikiem Zosia a Haneczka będzie dowoziła materiały. Tu trzeba umieć wszystko. Dla naszych dziewcząt i chłopców nie ma już dziś roboty budowlanej, której by nie znali...

Naszą rozmowę przerywa Marysia Marcz, młoda dziewczyna, która właśnie w tej chwili przybyła z dołu budowy.

— Kierowniku — zwraca się do kolegi Gduli — tam na dole jest lżejsza robota, poradzą sobie beze mnie. Tu jest trudniej. Co mam robić?

Kierownik rozgląda się po budowie i po chwili odsyła Marysię do stanowiska murarskiego, gdzie Antek Bielecki nie bardzo może sobie poradzić z trudną konstrukcją okiennego nadproża.

Marysia uśmiecha się radośnie i za chwilę już widzę ją na rusztowaniu.

* * *

Zwraca mą uwagę jeszcze jedna innowacja niespotykana dotychczas na budowach.

Oto za każdym razem, gdy któryś z młodych robotników przywiezie koledze pracującemu na murze taczkę cegły czy zaprawy, otrzymuje wzamian mały żetonik.

Zapytuję o to kierownika Okazuje się, że chodzi tu o oszczędne gospodarowanie materiałem. Każdy ma określone zadanie na budowie. Do wykonania tego zadania ma przewidzianą normę, określoną ilość materiału. Te żetony podawane z rąk do rąk, to sprawdzian ilości zużytego materiału. Po skończonej robocie oblicza się ile zużył każdy materiału i od razu widać kto ile zaoszczędził. A o oszczędność tę walczą tu wszyscy. Jest to metoda radzieckich przyjaciół Zawiałowa i Szyszymirowa.

Przypomniałem sobie teraz ponownie napis na bramie. Było tam jeszcze jedno nazwisko radzieckiego robotnika — Skitiewa. Zapytany o to kierownik — pokazuje mi gruby zeszyt z gęsto zapisanymi kartkami. To protokoły odbioru robót przez poszczególne zespoły.

Codziennie wpisują tu swe uwagi o odbieranej robocie ci, którzy wchodzą na mur, by murować, czy też ci, którzy będą zakładać deskowanie stropów. A każdy codziennie walczy o to, by uwagi wpisane przez kolegę o jego robocie były jak najbardziej dodatnie.

I jeszcze jeden zeszyt pokazuje mi kierownik. To jak gdyby dziennik lekcyjny. Gęsto zapisane kartki mówią o tym, jak każdego dnia pracowali młodzieżowcy z budowy „149".

Oto na przykład dzień 1 października.

Obok nazwiska Zdzisława Mazura — piątka — czyli ocena bardzo dobra. Włodek Baran otrzymał tym razem ocenę dobrą, Józef Mierzwa — bardzo dobrą itd.

No, dobrze — powiadam, ale przecież na budowie zdobywają wiedzę praktyczną, a co z teorią.

— Jest i teoria — odpowiada kierownik. Codziennie po pracy odbywają się u nas wykłady, na których uzupełnia się wiadomości praktyczne teorią. Rano natomiast każdego dnia starosta naszej młodzieżowej brygady kolega Tadeusz Płonka organizuje krótką naradę, na której omawia się zadania na cały dzień no i naturalnie wyciąga wnioski z poprzedniego dnia. Nie brak czasem i ostrej krytyki.

* * *

Wychodząc już z budowy zapytałem o przodujących w pracy. Kierownik bez słowa podał mi spis wszystkich członków załogi. Jak to? zapytałem zdziwiony.

A no tak, oni wszyscy przodują.

Zrozumiałem. Nie można z tej zwartej jednolitej grupy, owianej gorącą serdeczną wzajemną przyjaźnią i wspólnym celem, nikogo wyróżniać. Po prostu jest „Młodzieżowa brygada „Komuna" z budowy „149".

E. TURKIEWICZ.

W GDAŃSKU ODBYWA SIĘ SESJA NAUKOWA PAN POŚWIĘCONA 500-LECIU POWROTU I 10-LECIU ODZYSKANIA POMORZA

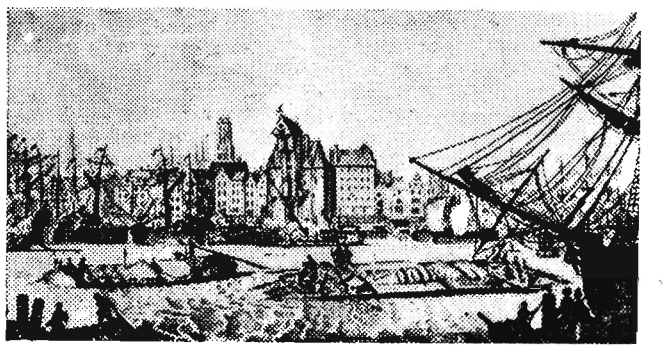

Szereg przywilejów nadanych Gdańskowi przez władców Polski po roku 1454 oraz wywóz polskiego zboża przez Gdańsk spowodowały bujny rozkwit miasta.

Na zdjęciu: Widok Długiego Mostu nad Motławą. Miedzioryt Deischa, wg rys. Lohrmanna z r. 1770. CAF

Sport i wychowanie fizyczne

Co się stało z wynikami spartakiad zakładowych?

Zbliża się okres dorocznego obrachunku pracy w sporcie. Podobnie jak w każdej dziedzinie naszego życia gospodarczego, tak i w sporcie analizować będziemy wykonanie zadań rocznego planu. Przedmiotem naszej analizy będzie w pierwszym rzędzie zdobywanie odznaki SPO i klasyfikacja sportowa. Odznakę SPO zdobywamy cały rok według jednolitego kalendarza imprez sportowych. Ostatnim punktem programu dla zdobywających SPO były Marsze Jesienne, które zakończyły się 17 bm. A więc do tego okresu powinniśmy mieć na swych kontach wszystkie normy prócz marszu.

Wreszcie start w tej ostatniej konkurencji i zamykamy całą akcję, koncentrując główny wysiłek na przygotowanie dokumentacji do zatwierdzenia.

Dorównać do czołówki powiatów

Od ukończenia marszów minął już tydzień. W ostatnim numerze „Nowin Sportowych" zamieściliśmy pierwszą tabelę z realizacji zadań planowych w powiatach i zrzeszeniach.

Powiat Rzeszów dobił pierwszy do mety, przekraczając plan o 31 proc. Finiszuje Mielec — brak jeszcze 30 proc. do pełnej realizacji planu.

W połowie dystansu znajdują się Tarnobrzeg, Dębica, Jasło, Gorlice, Kolbuszowa i Lubaczów. Pozostałe powiaty zajmują daleką pozycję. Niezrozumiała jest dla nas, jak byśmy to w języku piłkarskim powiedzieli, „kondycja" Przemyśla, Jarosławia, Sanoka, Ustrzyk i Stalowej Woli. Powiaty te wyraźnie odstają od czołówki.

Wśród zrzeszeń toczy się w tej chwili walka o pierwszeństwo pomiędzy Unią i Startem, które mają prawie po 80 proc. Czołówkę „dogania" samotnie Spójnia. W połowie trasy są Włókniarze, Górnicy, Stalowcy i LZS. O kilkanaście procent dalej „jadą" sportowcy Zrywu i Ogniwa, a zamykają Budowlani, młodzież szkół ogólnokształcących oraz Kolejarze.

Przedstawiciele kół Kolejarza z Rozwadowa i Jarosławia przedkładają dowody, stwierdzające, iż już dawno złożyli dokumentację w PKKF, lecz i tam zbyt długo czekają na urzędowe potwierdzenie.

Zdajemy sobie sprawę, że sprawdzanie dokumentacji jest dość skomplikowane i wymaga wiele roboty, podczas gdy nasze terenowe komitety kultury fizycznej są w wielu wypadkach jednoosobowe. Ale przecież w każdym powiecie można zmobilizować aktyw spośród młodzieży, celem przyśpieszenia wypełnienia dokumentacji i ich sprawdzania.

Z zatwierdzeniem klas jest także nienajlepiej

Jeżeli wytłumaczalna jest do pewnego stopnia sytuacja w SPO, gdyż dopiero tydzień po marszach, a więc po ostatniej obowiązkowej normie, to zastraszająco przedstawia się sprawa klasyfikacji sportowej.

Przecież w każdych zawodach można zdobywać klasy, lecz niestety nasze koła i zrzeszenia nie potrafiły wykorzystać tylu imprez w różnych dyscyplinach, jakie w tym roku urządzano, a m. in. spartakiady zakładowe.

Czy rzeczywiście poziom w poszczególnych dyscyplinach, które wchodziły w skład spartakiad był aż tak niski, że wyniki nie odpowiadały normom klas sportowych?

W czołówce zrzeszeń znajdują się LZS, które do dnia dzisiejszego wykonały plan klasyfikacji w 64 proc. Połowę planu mają już Włókniarze. Do półmetka zbliża się Stal. W pozostałych zrzeszeniach jest źle i to bardzo źle.

Mielec jest na razie drugim powiatem po Lubaczowie, który już w tych dniach powinien przekroczyć granicę 100 proc.

Tak więc na 10743 klasy, województwo nasze ma w tym momencie 2.191 klas zatwierdzonych, czyli zaledwie 20 proc.

Weźmy dla przykładu jedną z dyscyplin — lekkoatletykę, dyscyplinę już dość popularną w naszym województwie i przypatrzmy się, jak tam jest z klasami.

Odbywały się mistrzostwa drużynowe w spartakiadach i lekkoatletyka była głównym programem imprez. Otrzymywaliśmy z terenu meldunki, że w takiej a takiej spartakiadzie zdobyto tyle norm na SPO i tyleż klas sportowych. Co się więc z tymi klasami stało, że w dniu dzisiejszym mamy: jedną klasę I, 10 — II, 555 — III i 638 młodzieżowych. A przecież w dniu 4 lipca w Rzeszowie podczas drużynowych mistrzostw lekkoatletycznych w grupie I zdobyto 13 klas II.

Trochę więcej uwagi sprawom organizacyjnym

W Biuletynie Sportowym nr 25 czytaliśmy:

„W pierwszym półroczu koła zrzeszenia „Spójni" zdobyły 4 klasy I, 54 — II, 108 — III oraz 15 młodzieżowych. A tymczasem według kartotek WKKF, zrzeszenie to ma zatwierdzone takie klasy: 2 — II, 29 — III i 3 młodzieżowe. Co się więc stało z pozostałymi klasami, zdobytymi jeszcze w I półroczu? W tym też Biuletynie wyczytaliśmy, że w spartakiadach, organizowanych w naszym województwie, startowało w tym roku ogółem 53.479 uczestników. Zdobyto 28.560 norm na SPO i 7.981 klas sportowych. A referat klasyfikacji wykazuje cyfrę 2.173 klasy zatwierdzone.

Nasuwa się więc pytanie. Czy sekcje zwlekają z nadawaniem klas? Czy też koła, które organizowały spartakiady podawały wówczas w swych sprawozdaniach fałszywe dane?

Zagadnienie to wytłumaczył na przykładach sekretarz Rady Okręgowej Zrzeszenia Sportowego „Stal" — ob. Szczepaniak.

„W spartakiadach zakładowych startowało wielu uczestników nie posiadających odznaki SPO. Były i to częste wypadki, że startujący w konkurencjach lekkoatletycznych zdobywali wyniki, odpowiadające normom klas sportowych. Niestety nie można im było tych klas nadać, gdyż nie posiadali odznaki SPO. Są i takie wypadki, że wielu ze startujących nie posiadało dwóch norm na SPO i to w dużym procencie z gimnastyki i pływania. Oto więc główne powody, że w efekcie klasy zdobyte podczas spartakiad nie mogą być zatwierdzane i nadawane tym wszystkim, którzy je zdobyli.

Wniosek jest taki, że koła nasze nie potrafiły rozwinąć wśród swych członków, jak również wśród pracowników zakładu, odpowiedniej propagandy wokół zdobywania SPO. Rezultat jest taki, że wielu, którzy zaczęli zdobywać odznakę traciło na finiszu ochotę do zdobywania wszystkich norm.

Z. RYBAK

7

Porwany na pełnym morzu przez czangkaiszekowskich piratów statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca" stoi w porcie taiwańskim Kao-Hsiung, okupowany przez żandarmów spod znaku MP. Załoga znajduje się nadal na statku.

— Już nas sfotografowali. Przyjechali na statek jacyś wyżsi oficerowie, majorzy, pułkownicy...

— Robili z nas zdjęcia jak z przestępców. Ustawiali z boku, z przodu, z tyłu, całą postać, pół postaci, grupowo, pojedynczo. Robili nam odciski palców, wszystkich dziesięciu palców po kolei, potem całej ręki, lewej, prawej. Oczywiście wszystko to się wyprawiało pod automatami tych z MP. I wszystko po dwa razy.

— Chyba raz dla siebie, a drugi dla Waszyngtonu.

— Ale przede wszystkim chcieli nas po prostu nastraszyć, chcieli nam dać do zrozumienia, że przystępują do jakiejś akcji.

— W tym czasie niektórzy z MP, mówiący po angielsku, zaczęli tak sobie szeptać niby do siebie, ale zawsze tak, żebyśmy słyszeli. Dawali do zrozumienia, że z nami coś niewyraźnego będzie. Kiwali głowami tajemniczo.

— To wszystko było przygotowanie do roboty Mundzia. Tak nazwaliśmy tego, co okazał się zastępcą szefa taiwańskiej tajnej policji do walki z komunizmem. Właściwie nazywał się Liu. Mówił dobrze po rosyjsku. Któregoś dnia przyszedł na statek.

— Taki grzeczny, uprzejmy. Wypytywał o nasze zdrowie i jak nam się powodzi, czy nas, przypadkiem, źle nie traktują, bo to by było nie do wybaczenia, więc żebyśmy mu powiedzieli szczerze, czy nie mamy jakichś życzeń?

— Zupełnie inny ton — po tamtych próbach zastraszenia. Chodził koło nas, zacierał ręce, uśmiechał się, proszę, radio? Oczywiście, możemy słuchać, to nas rozerwie. Więc jakie mamy życzenia? No więc każdy, oczywiście pyta, jak z listami, czy są dla nas jakieś listy, i w jaki sposób my możemy listy wysyłać? A przede wszystkim, kiedy nas wypuszczą? Co to wszystko znaczy? A on sobie to wszystko zapisuje, coś tam mówi do swego kolegi, takiego w okularach o grubych szkłach...

— No, okularnika, jakeśmy go od razu ochrzcili.

— I poszli sobie. I znów nie wiadomo, co robić, do kogo się zwrócić. Nasz kapitan Wąsowski mówi że musimy czekać cierpliwie. Drugi mechanik Romanow i ochmistrz Tynfowicz zalewają się. Romanow ma takie przysłowie: „Mamy czas, a my w gaz". Jedyną rozrywką, to słuchanie w radio jak statki pływają do swoich stron i próbne alarmy lotnicze. W porcie znajduje się wiele amerykańskich okrętów wojennych. Wjeżdżają i wyjeżdżają. Któregoś dnia słyszeliśmy z Szanghaju „Mazowsze"... Jeden popatrzył na drugiego. No, tak...

— A tymczasem służba na statku odbywała się normalnie. Do ostatniego dnia, w którym zdjęli nas podstępem ze statku, trwała normalna praca. Mieliśmy normalne wachty. Odbyło się normalne konserwowanie statku. Praca na pokładzie szła bez przerwy. Również w maszynie wachty były normalne. Oczywiście, wachty portowe. Poza tym wszyscy pozostali z maszyny, pracowali na dejmance, usuwali bieżące uszkodzenia, przeprowadzali remont, przeglądali panewki, łożyska. Było normalne czyszczenie kotłów, pomp...

C.d.n.)

Redakcja „Życia Literackiego" oraz Wydawnictwo Literackie ogłaszają

KONKURS LITERACKI

na utwór prozatorski (opowiadanie lub reportaż) o tematyce współczesnej z życia klasy robotniczej.

I nagroda — 6.000 zł
II nagroda — 4.000 zł
III nagroda — 3.000 zł
dwie IV nagrody — 2.000 zł
oraz cztery wyróżnienia po 1.000 zł.

Skład sądu konkursowego: **Kazimierz Wyka** — przewodniczący, członkowie: **Władysław Machejek, Arnold Mostowicz, Henryk Vogler, Stefan Otwinowski, Andrzej Kijowski.**

Udział w konkursie wziąć może każdy — zarówno członek ZLP, jak i amator.

Prace opatrzone godłem, należy wraz z zamkniętą kopertą z nazwiskiem i adresem autora przesyłać na adres redakcji „Życia Literackiego", Kraków 2, ul. J. Sarego 1.

Termin nadsyłania prac: do dnia 15 grudnia 1954 r.

Rozstrzygnięcie konkursu ogłoszone zostanie 26 grudnia 1954 r.

Redakcja „Życia Literackiego" oraz Wydawnictwo Literackie zastrzegają sobie prawo druku i wydania nagrodzonych prac w całości lub fragmentach.

Smacznie sporządzone i dobrze podane

— 15 potraw mięsnych, ryby na 8 sposobów, kompoty i kremy wyborowe — widnieją w jadłospisie „Kawiarni Rzeszowskiej". Wszystkie te dania są bardzo smaczne i cieszą się uznaniem konsumentów.

Książka życzeń i zażaleń zawiera przeważnie podziękowania za szybką i uprzejmą obsługę oraz uznanie dla smacznego menu.

Urozmaicony jadłospis jest przede wszystkim zasługą **mistrza kucharskiego Mariana Śliwiaka.** Jest to najlepszy kucharz w Rzeszowie. Oprócz średniego wykształcenia ukończył on kursy kucharskie. W rodzinie Śliwiaka zawód kucharza należy do tradycji. Ojciec i dziadek Śliwiaka byli kucharzami. On od 12 roku życia pracuje w tym zawodzie. Doskonałe dania przyrządzane przez Śliwiaka świadczą o jego dużym doświadczeniu zawodowych. Kuchmistrz nie ogranicza się w swej pracy do kierowania podkuchennymi. Każda potrawa „przechodzi przez jego ręce".

Wśród kelnerów „Rzeszowskiej" największą sympatią cieszy się **Marek Waszczak.** Popularność swą zawdzięcza on wyjątkowej uprzejmości i kulturze obejścia. Poleca gościom specjalności kuchni, wahających się skłania do wyboru odpowiednich potraw. Klienci cenią jego rady. W przeprowadzonym w lipcu konkursie — plebiscycie o tytuł najlepszego kelnera — Marek Waszczak otrzymał pierwsze miejsce.

Współzawodniczy z nim kelnerka — zetempówka Maria Gdowik, której pogoda, uprzejmość i zręczność może być wzorem dla wszystkich pracowników.

O pracy sprzątaczki, 50-letniej **Anny Kurasiewicz** świadczą nienagannie czyste stoliki i lśniące posadzki.

Dzięki sumienności całego personelu pod kierownictwem T. Szeligi „Kawiarnia Rzeszowska" cieszy się dużą sympatią mieszkańców miasta.

A. R.

Jesienne targi w Jarosławiu

Odbyte ostatnio jesienno-zimowe targi odzieżowe w Jarosławiu cieszyły się dużym powodzeniem. Przyjeżdżali na nie chłopi nawet z bardzo odległych gromad. W ciągu czterech dni trwania targów sprzedano na nich towarów odzieżowo-obuwniczych na sumę 420 tys. złotych. Organizatorami targów był PZGS i gminne spółdzielnie.

z.

Jak palić oszczędnie w piecach pokojowych

Dużym zainteresowaniem mieszkańców Rzeszowa cieszył się odczyt inż. Bartkowiaka, zorganizowany przez Wojewódzki Dom Kultury Zw. Zawodowych na temat „Jak palić oszczędnie w piecach pokojowych". Zebrani na odczycie pracownicy opałający biura, gospodynie domowe i kierownicy administracyjno-gospodarczy rzeszowskich zakładów pracy, żywo dyskutowali nad sposobami oszczędnej gospodarki węglem.

Jak stwierdzono nie właściwe składowanie węgla, brak troski o czystość przewodów kominowych i palenisk, o uszczelnianie okien i drzwi na zimę, powoduje marnotrawstwo opału, a brak termometru dla pomieszczeń ogrzewanych i pomiarów zewnętrznej temperatury, nie pozwala zorientować się w potrzebie odpowiedniego dawkowania węgla.

Dzieląc się doświadczeniami spalania miału z trocinami, węgla brunatnego i torfu stwierdzono, że przy odpowiednim zainteresowaniu użytkowników i kierowników działów administracyjno-gospodarczych rzeszowskich zakładów pracy, można by zaoszczędzić wiele tysięcy ton pełnowartościowego węgla.

Złodziei mienia społecznego spotka zasłużona kara

W Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego w Rzeszowie od dłuższego czasu dokonywane były kradzieże skóry z magazynów. Na skutek energicznego śledztwa przez organa MO zostali ujawnieni sprawcy kradzieży, a to: magazynier skór twardych CHPS — STANISŁAW KOCZELA, który począwszy od 1952 r. fałszując dowody sprzedaży stwarzał sobie nadwyżki magazynowe, które na stępnie przy pomocy zaufanych odbiorców skóry usuwał poprzez wywożenie jej z magazynu.

Tylko w okresie od lutego 1953 r. do marca 1954 r. dokonał kradzieży 1.016 kg skóry na sumę 117.000 złotych (ceny państwowej). Stanisław Koczela zużył pieniądze na kupno domu, za który zapłacił 150 dolarów(!).

Sprawcy kradzieży Stanisław Vesely, Ignacy Gugała, Władysław Fąfara, Bronisław Kołodziej, Stanisław Tomasik i Antoni Czyżewicz ze Stanisławem Koczelą w niedługim czasie znajdą się na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie.

PZPS w Ostrowie wykonały plan III kwartału

Przemyskie Zakłady Piwowarsko - Słodownicze w Ostrowie plan produkcji za III kwartał br. wykonały w 108 proc. Przy jego realizacji wyróżnili się sumienną pracą i stałym przekraczaniem swych norm następujący pracownicy: M. Perucki i K. Woźniak z warzelni, **W. Hus i K. Maciołek** z działu fermentowni, **A. Kostka i Słoboda** w dziale obciągu piwa beczkowego.

Warto nadmienić, że w parze z przekraczaniem planów idzie poprawa jakości produkowanego piwa.

Spółdzielcy w Stubnie

prowadzą zarodową chlewnię dostarczając chlopom indywidualnym i spółdzielniom doborowy materiał hodowlany.

Na zdjęciu: Duma spółdzielczej chlewni — maciora, ważąca przeszło 400 kg.

Pomyślnie przebiega szkolenie ideologiczne nauczycieli

Pierwszego października rozpoczął się w województwie rzeszowskim nowy rok szkolenia ideologicznego nauczycieli.

We wszystkich powiatach powstały komisje szkoleniowe, którym powierzono opiekę nad poszczególnymi zespołami szkoleniowymi. W skład komisji weszli pracownicy wydziałów oświaty, ośrodków doskonalenia kadr oświatowych, przedstawiciele komitetów powiatowych partii i zarządów ZMP.

Szkolenie posiada charakter 3 stopniowy. Pierwszy najniższy stopień obejmuje historię rozwoju społeczeństwa ludzkiego; stopień II — historię ruchu robotniczego. Nauczyciele, posiadający wyższy poziom ideologiczny — studiują zagadnienia ekonomii politycznej oraz materializmu dialektycznego i historycznego. Tę ostatnią formę szkolenia prowadzą powiatowe komitety partii.

Na terenie województwa istnieje 696 zespołów nauczycielskich, które obejmują ponad 10 tys. członków. Frekwencja na seminariach stale wzrasta.

Przebieg szkolenia zależy w znacznym stopniu od obowiązkowości i poziomu ideologicznego instruktorów powiatowych oraz od pomocy udzielanej im przez powiatowe komisje szkoleniowe.

Do najlepiej pracujących powiatów należy: Krosno, Mielec, Rzeszów, Jarosław. Członkowie zespołów szkoleniowych **w Ustrzykach i Gorlicach** pracują również bardzo sumiennie pomimo ciężkich warunków terenowych. Uczęszczanie na seminaria w tych okolicach połączone jest z pokonywaniem znacznych odległości. Nie zrażają się tym ustrzyccy i gorliccy nauczyciele, szkoląc się systematycznie.

MHD uruchamia stoiska na rzeszowskim „zielonym rynku"

Od dnia 26. 10. w każdy wtorek i piątek na tzw. „zielonym rynku" w Rzeszowie, zostaną uruchomione stoiska MHD, które zajmą się sprzedażą artykułów odzieżowych.

Nie ma powodu do zmartwień

Przyjemnie spędza młodzież wieczory w świetlicy horynieckiej. Dzięki świetlicowemu — Władysławowi Weselakowi nie brak tu rozrywek. Miłośnicy szachów znajdą kilka kompletów swej ulubionej gry, miłośnicy lektury — książkę czy gazetę.

Obecnie jednak zabrakło kierownika gdyż Władysław Weselak został powołany do wojska.

Bywalcy świetlicy w Horyńcu niepokoją się... czy inni potrafią zachować dotychczasową atmosferę świetlicy i zapewnić młodzieży przyjemne rozrywki?

Jesteśmy przekonani, że tak.

Na pewno znajdzie się ktoś w zespole świetlicowym, kto potrafi nią pokierować i zapewnić wszystkim dotychczasowe rozrywki.

J. Zachara
koresp.

DLACZEGO

...MPRB w Przemyślu po zwiezieniu cegły w miesiącu sierpniu na budowę garaży w browarze Ostrów do chwili obecnej nie przystąpiło do budowy?

Na co czeka, może na mrozy? Zapewniamy dyrekcję MPRB, że nastaną już niedługo.

* * *

...mieszkańcy Radymna nie dbają o czystość swego miasta? Spotkać tu można bydło pasące się na trawnikach, a koło domów jest brud i nieporządek.

O świetlicach słów kilka

Jakkolwiek dobre świetlice pracują bez przerwy cały rok, to jednak okres jesienno-zimowy jest dla każdej świetlicy okresem najintensywniejszej pracy. Dlatego to koła ZMP, organizacje związkowe wraz z całym aktywem kulturalno-oświatowym winny więcej aniżeli dotychczas interesować się życiem rzeszowskich świetlic. Mamy w naszym mieście dużo świetlic, które można podzielić na dwie grupy: w jednych zbiera się młodzież po pracy i nauce, żeby poczytać gazety, posłuchać dziennika radiowego, (choć to jest rzadkością w naszych świetlicach), posłuchać muzyki, zagrać partię szachów, zabawić się w jakąś grę towarzyską lub pośpiewać (co należy też do rzadkości). Warto by na wzór dobrej świetlicy wziąć sobie Wojewódzki Klub TPPR.

W drugich natomiast po większej części zbierają się chuligani i bikiniarze, którym tylko do gustu przypada taniec, gdzie mogą się popisywać swoimi błazeńskimi podrygami używając przy tym wulgarnych wyrażeń.

Bardzo często w świetlicach jedyną formą rozrywki są tzw. „wieczorki świetlicowe", a przecież oprócz potańcówek istnieją różnorodne formy zajęć świetlicowych, które mają niemniejszą siłę atrakcyjną jak: gry świetlicowe, lekcje śpiewu, zbiorowe słuchanie audycji radiowych, czytanie książek, praca zespołów artystycznych itp.

Umiejętność doboru tych zajęć w stosunku do zaintere sowań młodzieży, a także i starszych jest właśnie podstawą dobrego zorganizowania kulturalnego wypoczynku i zabawy w świetlicy. Muszą o tym pamiętać świetlicowi oraz koła zetempowskie, które w organizowaniu rozrywki i kulturalnego wypoczynku w świetlicy mają najwięcej do powiedzenia.

Piotr Baran

Zawiadomienie

KONFERENCJE organizuje w dniu 2. XI. 1954 r. o godz. 10-tej Woj. Przedsiębiorstwo Hurtu Galanteryjnego „CENTROGAL" w Rzeszowie ul. Rzeźnicza 5, na której zaoferowane zostaną

ARTYKUŁY GUZIKARSKIE

W RAMACH WYSPRZEDAŻY POREMANENTOWEJ

Na konferencję zaprasza się przedstawicieli zakładów produkcyjnych przemysłu odzieżowego państwowego terenowego spółdzielczego i prywatnego (posiadającego uprawnienia) oraz zainteresowanych guzikami przedstawicieli detalicznego handlu uspołecznionego i prywatnego (posiadającego uprawnienia). K-330

Pracownicy poszukiwani

MURARZY, PŁYTKARZY, CIEŚLI, SZKLARZY, ZBROJARZY, ZDUNÓW zatrudni natychmiast **Rzeszowskie Przemysłowie Zjednoczenie Budowlane.** Zapewnione wysokie zarobki, wygodne hotele i rozrywki kulturalne po pracy. Smaczne wyżywienie w stołówkach OZR RPZB. Zgłoszenia: **Rzeszowskie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane — Rzeszów, ul. Asnyka (obok gmachu KW PZPR).** K-313

WYKWALIFIKOWANEGO GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z gruntowną znajomością księgowości handlowej, z praktyką na tym stanowisku, zatrudni od zaraz „SKŁADNICA REJONOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO" RZESZÓW — Osiedle WSK. Warunki do omówienia na miejscu. K-327

Komunikat

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ WYDZIAŁ ZDROWIA W RZESZOWIE podaje do wiadomości: że z dniem 23 października 1954 r. w PRZYCHODNI REJONOWEJ Nr 1, na Placu Stalina 17. jest czynna PORADNIA „D" i „D" 1. **obsługująca dzieci tego rejonu, od 0 do 14 lat. Godziny ordynacji: od 8-mej do 12-tej oraz od 15-tej do 17-tej.** K-324

Czwartek
28
października

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81, Plac Stalina 18
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

KINA

APOLLO (ul. W. Hibnera): „Sługa dwóch panów" godz. 16, 18.10 i 20.20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego): „Brunatna pajęczyna" godz. 17 i 19-ta „Hamlet" godz. 21
PRZEMYŚL
BAŁTYK: „Mały partyzant
OLIMPIA „Taksówka nr 3886"
MŁODA GWARDIA — nieczynne
MIELEC
BAJKA: „Nędznicy" II s.
JAROSŁAW
GDYNIA: „Promienie śmierci"
DĘBICA
UCIECHA: „Mały przewodnik"
ROZWADÓW
POLONIA: „Zagubione dzieciństwo"
STALOWA WOLA
STAL: „Las" I s.

MUZEUM

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 czynne od godz. 10—15-tej
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 9—14-tej
MUZEUM PRZEMYSKIE — czynne od godz. 9—14-tej

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

RADIO

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.55 15.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Audycja dla wsi 5.35 Muzyka poranna 5.48 Gimnastyka 6.30 Kalendarz radiowy 6.40 „Swojskie melodie" 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja IV 8.05 Francuska muzyka operowa 9.00 Muzyka 10.20 Muzyka baletowa 11.00 „Uczmy się śpiewać" 11.25 Przegląd prasy stołecznej 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Muzyka 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki" 16.05 Muzyka dla wszystkich 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 Retransmisja fragm. koncertu festiwalowego w Salzburgu z udziałem pianisty Edwina Fischera 18.20 Korespondencja z zagranicy 18.35 Koncert estradowy NRD 19.30 „Na fali humoru i satyry" 19.50 Aud. dla wsi 20.30 Muzyka taneczna 21.00 Odpowiedzi Fali 49 21.12 „Piękne głosy" 21.40 Reportaż literacki 22.00 Dziennik sportowy 22.10 „Moje ulubione kompozycje" — rozmowa z dyr. W. Bierdiajewem.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 5.28 13.05. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.55.

Od 5.35 do 7.45 transmisja z programu I 7.45 Przerwa 13.10 Pieśni romantyczne 13.30 Dla kółek młodych biologów 14.10 Dla klas I i II 14.30 „Kopernikowcy" — suita ludowa W. Lutosławskiego 14.50 Muzyka popularna 15.15 Koncert ork. rozgł. szczecińskiej 16.00 Pieśni bez słów — F. Mendelssohna 16.20 Koncert estradowy 17.00 „Bajka o deszczowych kropelkach" 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Na sportowej fali 18.20 „Mistrzowie sceny operowej" 18.50 Pogadanka przyrodnicza 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Wiersze Leopolda Staffa 19.45 Kompozytor tygodnia — J. S. Bach 20.30 „Meksykanin" — słuch. wg opow. J. Londona 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Muzyka taneczna 22.20 Aud. literacka 22.40 „Z naszych sal koncertowych" 23.20 Koncert solistów.

Premier Nehru w Chinach Ludowych

Premier Indii Nehru przybył 19 października br. na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej do Pekinu.

Na zdjęciu: Na lotnisku pekińskim. Od lewej: Premier Czou En-lai, Indira Gandhi (córka premiera Nehru) i premier Nehru. *Fot — CAF*

Premier Nehru
złożył wizytę pożegnalną *Mao Tse-tungowi*

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że przed opuszczeniem Chińskiej Republiki Ludowej premier Indii Nehru złożył wizytę pożegnalną przewodniczącemu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungowi, wiceprzewodniczącemu Czu Teh'owi, przewodniczącemu Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premierowi Rady Państwowej ChRL i ministrowi spraw zagranicznych Czou En-laiowi.

Premierowi Nehru towarzyszyły osoby przybyłe z nim do Chińskiej Republiki Ludowej.

Podczas wizyty pożegnalnej premier Nehru odbył z przewodniczącym Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungiem rozmowę, która trwała półtorej godziny.

Sesja parlamentu
jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Belgradu, że 25 bm., na wspólnym posiedzeniu obu izb skupszczyny jugosłowiańskiej odbyła się debata nad referatem prezydenta Tito.

Na wniosek deputowanego W. Ribnikara uchwalono rezolucję w sprawie referatu prezydenta Tito. Rezolucja głosi, ze skupszczyna aprobuje zasady polityki zagranicznej, zawarte w referacie prezydenta.

PRASA ŚWIATOWA O NOCIE RADZIECKIEJ DO TRZECH MOCARSTW ZACHODNICH

Nowe propozycje rządu ZSRR
zagrożeniem dla agresywnych planów imperializmu amerykańskiego

Prasa światowa komentuje notę rządu radzieckiego z 23 bm. w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego Europy, wystosowaną do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ (PAP). Cała prasa paryska obszernie omawia notę rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich. Dziennik „Combat" pisze m. in.:

Należy wznowić rokowania ze Wschodem, albowiem od ich wyniku zależeć będzie pokojowe współistnienie dwóch przeciwstawnych sobie bloków. Właśnie Francja, która bardziej niż jakikolwiek inny kraj zainteresowana jest w utrzymaniu pokoju, powinna przejawić inicjatywę wznowienia tych rokowań.

Dzienniki burżuazyjne obawiając się, iż propozycje radzieckie spotkają się z poparciem społeczeństwa, snują wywody, że nota radziecka nie zawiera rzekomo „nic nowego".

* * *

NOWY JORK (PAP). Propaganda amerykańska wyrażając stanowisko kół rządzących USA widzi w realizacji propozycji radzieckich zagrożenie dla agresywnych planów Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza dla planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Prasa amerykańska wzywa więc do odrzucenia noty rządu ZSRR.

* * *

LONDYN (PAP). Angielska prasa burżuazyjna uważa, że należy jak najszybciej przeprowadzić ratyfikację uchwał paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Natomiast dziennik „Daily Worker" podkreśla, że możliwe jest pokojowe zjednoczenie Niemiec, jak również stworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Na tym polega istota ostatniej noty Związku Radzieckiego, której znaczenie musi zrozumieć każdy obywatel angielski.

Zamach na premiera egipskiego

LONDYN. Agencja Reutera podaje z Aleksandrii, że w dniu 26 bm. dokonano tam zamachu na życie premiera Egiptu Gamal Abdel Nassera.

Nasser przemawiał w Aleksandrii na wiecu zwołanym z okazji podpisania egipsko-angielskiego układu w sprawie baz brytyjskich w strefie Kanału Sueskiego. Zamachowcy oddali do Nassera kilka strzałów, jednakże żadna z kul nie trafiła premiera. Policja aresztowała dwóch zamachowców. Dokonano również wielu aresztowań wśród stowarzyszenia „Braci Muzułmańskich".

Były zbieg z kraju
i b. współpracownik wywiadu USA
mówi o życiu na Zachodzie

WARSZAWA (PAP). W 1949 r. Henryk Ślósarek z Chorzowa zbiegł wraz z żoną z kraju do Niemiec zachodnich. Zachodnie radiowe tuby propagandowe z „Głosem Ameryki" i „Wolną Europą" na czele w tak różowych, pełnych kuszących obietnic barwach malowały życie w krajach zachodnich, że Ślósarek uległ tym podstępnym głosom. Ale po 6 latach tułaczki na obczyźnie, gdy na własnej skórze dobitnie poznał, jak różni się głoszony przez imperialistyczną propagandę mit łatwego beztroskiego rzekomo życia na Zachodzie od twardej rzeczywistości — Henryk Ślósarek zwrócił się do polskich władz konsularnych z prośbą o umożliwienie jemu i jego żonie powrotu do kraju. Władza ludowa przyjęła jego prośbę. Wrócił do ojczyzny i do normalnego życia.

Przed kilkoma dniami z inicjatywy Ślósarka odbyła się w Stalinogrodzie konferencja prasowa, na której opowiedział on o swoich przejściach.

„Po przekroczeniu granicy do Niemiec zachodnich zostaliśmy aresztowani przez policję i zamknięci w więzieniu, a później odesłani do obozu DP" — **opowiada Ślósarek,** a następnie opisuje warunki, w jakich znalazł się w obozie Mark Duebarkt.

W ciasnych, barakowych klitkach obozu gnieździło się po 30 mężczyzn, kobiet i dzieci. 2 i 3-piętrowe zapluskwione prycze bez pościeli — koce zawszone. Na 400 osób w obozie — 1 umywalnia. Wyżywienie poniżej krytyki.

„Nigdy nie byłem w obozie koncentracyjnym, tylko o tych obozach słyszałem lub czytałem — **mówi Ślósarek** — ale zdawało mi się, że jedyna różnica między obozem koncentracyjnym a tym, w którym się znalazłem, było to, że w Markt Duebarkt nie było krematorium".

Nędza w obozie zmuszała jego mieszkańców do uprawiania kłusownictwa i kradzieży w okolicznych wioskach. Kończyło się to przeważnie aresztowaniem i sądem, który nie bawił się w sentymenty z obcokrajowcami — szczególnie Polakami.

„Dla uchodźców nie ma nadziei na lepsze jutro, gdyż w Niemczech zachodnich otrzymanie pracy jest dla nich niemożliwością — **opowiada Ślósarek.** — Norymberga, Frankfurt, Mannheim, Kolonia i inne miasta, jak były zniszczone — tak zniszczone stoją po dziś dzień, tysiące ludzi gnieździ się od lat w ruinach i schronach przeciwlotniczych. Natomiast Amerykanie żyją tam w luksusie".

Ciężką sytuację w obozie wykorzystywał wywiad amerykański, werbując uchodźców do roboty szpiegowskiej. Niektórych wcielano do wojska i wysyłano na Koreę, gdzie wielu zginęło na froncie. Ślósarek dał się wciągnąć do współpracy z wywiadem amerykańskim, która polegała na przyjmowaniu uchodźców w biurze wywiadu, spisywaniu protokołów itp. Każdy przybywający z Polski poddany zostaje szczegółowemu badaniu, przy czym wywiad amerykański usiłuje wyciągnąć maksimum wiadomości szpiegowskich.

Kim byli ci ludzie, którzy uciekali z Polski?

„Jak nie złodziejami, to bandytami — stwierdza Ślósarek. — Przez cały czas pobytu w obozie nie spotkałem ani jednego Polaka, który mógłby oświadczyć, że jest uchodźcą politycznym. Znałem jednego Polaka, który podawał się za Czecha i który zamordował na Morawach czechosłowackiego milicjanta, za co został skazany zaocznie na 15 lat więzienia. Amerykanie dobrze o tym wiedzieli i tym bardziej go cenili".

Ślósarek — jak mówi — zgodził się na współpracę z wywiadem amerykańskim, aby „jakoś żyć". Ale wymagania jego amerykańskich zwierzchników rosły. Nie wystarczała im praca biurowa.

„W grudniu 1952 r. — **kontynuuje Ślósarek** — mój szef, major amerykańskiego wywiadu — Kovacs polecił mi wkręcić się do wywiadu niemieckiego po to, abym mógł informować Amerykanów o tym co się tam dzieje".

Ale Ślósarek poznał już robotę w wywiadzie na tyle, aby zorientować się, jak ryzykowna jest tu praca i odrzucił tę propozycję

„Odmówiłem, bo nie chciałem ryzykować. Mjr. Kovacs spoliczkował mnie za to i „radził", abym jak najszybciej zaczął mu donosić co się dzieje w biurze niemieckiego wywiadu".

Zapędzony w ślepy zaułek nieustannym szantażem wywiadu amerykańskiego — decyduje się na ponowną ucieczkę — tym razem w drugą stronę, do kraju, który opuścił w nadziei znalezienia na Zachodzie zbytku i dolarów, a zamiast czego znalazł głód i drogę zdrady. W styczniu 1953 r. ucieka z obozu do Belgii, gdzie zgłasza się do polskich władz konsularnych z prośbą o opiekę i umożliwienie powrotu do kraju.

„Teraz po powrocie do kraju, inaczej już patrzę na życie. Szybko wyleczyłem się ze złudzeń, jakie miałem jadąc na Zachód" — **stwierdza Ślósarek.**

Ale nie zawsze udaje się wrócić na prostą drogę.

„W 1952 r. — **wspomina Ślósarek** — poznałem takiego uchodźcę ze Śląska nazwiskiem Kowalski, sam go przesłuchiwałem, gdy przyjechał do Niemiec, gdy był badany przez US Commision opowiadał niestworzone historie o tym, jak w Polsce dzieci umierają z braku mleka. Potem US Commision chciała go zwerbować na stałe i jako szpiega przerzucić na teren Polski. Kowalski odmówił, ale ciągle trząsł się ze strachu, że wywiad amerykański będzie go ścigał. W końcu kompletnie zdesperowany, którejś nocy popełnił samobójstwo — przeciął sobie żyły".

Wzmagajmy czujność i więź z masami

(Dokończenie ze str. 1)

ciwko niektórym obywatelom, wypuszczając ich na wolność i rehabilitując.

W stosunku do winnych braku nadzoru wyciągnięto właściwe wnioski. Ta twarda i konsekwentna postawa jest wyrazem naszej siły politycznej, opartej na niezłomnej wierności naszym zasadom ideowym i głębokim poczuciu moralności socjalistycznej.

Moralność socjalistyczna jest busolą naszego postępowania. Kierując się nią usuwamy z naszego życia wszelkie objawy zła i niesprawiedliwości, które niosą w sobie resztki kapitalizmu i które są wyzyskiwane przez agentów obcego imperializmu.

Podobnie jak we wszystkich dziedzinach naszego życia, tak też na odcinku bezpieczeństwa publicznego rękojmią słusznej linii i skutecznej pracy jest codzienna więź z masami, wysoki poziom naszej pracy politycznej i codzienna, wszechstronna kontrola partii.

Pracownicy organów bezpieczeństwa, którzy mają tyle zasług w walce z wrogiem, wyciągną niewątpliwie wszystkie wnioski z ostatnich doświadczeń.

Wzmóc czujność wobec wroga i jego podstępnych metod, bezwzględnie zwalczać wszelkie naruszenia praworządności ludowej i surowo karać winowajców tych naruszeń, wzmocnić czujność i więź z masami, podnieść poziom pracy politycznej, zabezpieczyć pełną kontrolę partii nad organami bezpieczeństwa — oto co gwarantuje prawidłową działalność organów bezpieczeństwa — ostrego miecza władzy ludowej, budującej socjalizm w niełatwych warunkach zaciekłej walki klasowej i nieustającego naporu imperializmu.

Wzmożemy wychowanie pracowników naszego aparatu bezpieczeństwa w duchu socjalistycznej ideowości, w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi wypaczeniami, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności przed partią i władzą ludową za każdy ich czyn, za ścisłe przestrzeganie zasad praworządności i czujności rewolucyjnej. Tylko w ten sposób możemy uzbroić ich do trudnej i skomplikowanej walki z rodzimą reakcją i knowaniami imperialistów, walki, która jest ich zaszczytnym powołaniem.

(Trybuna Ludu)

Tego wymaga interes Europy

Wydarzenia ostatnich lat, a w szczególności ostatnich miesięcy, wzbogaciły światową opinię publiczną w cenne doświadczenia. Wykazały one mianowicie całą skuteczność i celowość rokowań. Wykazały głęboką słuszność głoszonej przez Związek Radziecki zasady, że nie ma takiej spornej lub nieuregulowanej sprawy, której nie można byłoby rozwiązać na drodze rokowań.

Rokowania w Panmundżon, zainicjowane przez stronę ludową, zakończyły się sukcesem w postaci rozejmu w Korei. Konferencja berlińska zwołana z inicjatywy Związku Radzieckiego doprowadziła do wzajemnego wyjaśnienia sobie stanowisk w tak niesłychanie istotnej sprawie, jak problem niemiecki i doprowadziła do zwołania konferencji genewskiej. Ta z kolei uwieńczona została przywróceniem pokoju w Indochinach.

Ostatnie dni przyniosły wiadomość o jeszcze jednym sukcesie idei rokowań — o zgłoszeniu w ONZ po raz pierwszy od 8 lat wspólnej rezolucji czterech mocarstw i Kanady. Rezolucja ta zaleca, by Komisja Rozbrojeniowa znalazła możliwe do przyjęcia rozwiązanie problemu rozbrojeniowego na podstawie zgłoszonych propozycji. Jak to stwierdził minister Wyszyński, opracowanie wspólnej rezolucji toruje drogę do dalszego współdziałania i potwierdza w całej pełni ogólną tezę, za którą opowiadał się zawsze i również w przyszłości opowiadać się będzie Związek Radziecki — o skuteczności i doniosłym znaczeniu rokowań w regulowaniu spornych problemów międzynarodowych.

Stojąc na gruncie, że rokowania winny być jedyną metodą rozstrzygania spornych problemów międzynarodowych, Związek Radziecki niejednokrotnie w ostatnich miesiącach wysuwał propozycję przedyskutowania tak istotnych dla bezpieczeństwa Europy problemów, jak sprawa systemu bezpieczeństwa zbiorowego na naszym kontynencie oraz zagadnienie pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Oba te zagadnienia poruszone są w notach skierowanych przed paroma dniami przez rząd ZSRR do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji. W notach tych rząd ZSRR proponuje mocarstwom zachodnim zwołanie w listopadzie br. konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i Związku Radzieckiego dla rozpatrzenia następujących zagadnień:

1) przywrócenia jedności Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach oraz przeprowadzenia ogólnoniemieckich wolnych wyborów;

2) wycofania wojsk okupacyjnych czterech mocarstw z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich;

3) zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia kwestii utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Dla każdego jest jasne, że zagadnienia utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie oraz pokojowego uregulowania problemu niemieckiego ściśle ze sobą się wiążą. Wystarczy zastanowić się nad sensem planów mocarstw imperialistycznych, by zrozumieć w pełni słuszność tego twierdzenia. Plany te znalazły szczególnie jaskrawy wyraz zarówno na konferencji londyńskiej, która przed paroma tygodniami opracowała nowe sposoby remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jak i na naradach paryskich, które były pierwszym etapem wcielania w życie tych zasad. Plany te zmierzają do utworzenia agresywnego ugrupowania militarnego pod nazwą „Unii Zachodnio - Europejskiej", w którym Niemcom zachodnim przeznacza się dominującą rolę. Dlaczego dominującą? Dlatego, że Niemcy zachodnie rozporządzają ze wszystkich państw zachodnio-europejskich największym potencjałem zbrojeniowym. Dlatego, że Niemcy zachodnie dysponują liczną kadrą wojskową, jaką Adenauer odziedziczył po Hitlerze. Kadrą, która jest w stanie szybko postawić na nogi ową 500-tysięczną armię z własnym lotnictwem, oddziałami pancernymi i wspólnymi sztabami wojskowymi. Armię, której utworzenie przewidują porozumienia zawarte w Londynie i w Paryżu.

Jednym słowem sprawa rozbicia Europy na wrogie sobie ugrupowania militarne nierozerwalnie wiąże się ze sprawą wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego, któremu Waszyngton wyznacza czołową rolę w montowanym ugrupowaniu. Nota rządu ZSRR bez reszty demaskuje sens uchwał londyńskich i paryskich, wykazując, że twierdzenia jakoby londyński plan utworzenia nowego ugrupowania militarnego bardziej odpowiadał interesom bezpieczeństwa narodów europejskich aniżeli zbankrutowany plan utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" są próbą oszukania opinii publicznej.

Bogata i tragiczna historia naszego kontynentu uczy, że bezpieczeństwo narodów europejskich nie da się pogodzić ani z istnieniem militarystycznego państwa niemieckiego, ani z rozbijaniem Europy na wrogie sobie ugrupowania. Jedno, jak i drugie nieuchronnie prowadzi do wojny, o czym świadczą lata 1914—1918 i 1939—1945.

Którędy prowadzi droga do zapewnienia Europie trwałego pokoju? Poprzez rzeczowe przedyskutowanie zarówno zagadnienia utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, jak i pokojowe uregulowanie problemu niemieckiego.

W tym właśnie kierunku zmierzają propozycje radzieckie. Czy istnieje możliwość osiągnięcia porozumienia lub zbliżenia stanowisk w tych sprawach? Doświadczenie Panmundżon, Genewy, Nowego Jorku uczy, że istnieje. Już sam fakt, jak podkreśla nota radziecka, odrzucenia układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" stworzył możliwości zbliżenia stanowisk czterech mocarstw. „Rząd radziecki — stwierdza nota — uważa, że istnieją możliwości osiągnięcia porozumienia między mocarstwami w tej sprawie, jeśli uzna się bezsporną tezę, że głównym zadaniem jest zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych".

Co ułatwiłoby osiągnięcie tego celu? Wycofanie z całych Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych, a jednocześnie zawarcie czterostronnego porozumienia co do liczebności sił policji w obu częściach Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że poczynienie tych kroków ułatwiłoby przeprowadzenie prawdziwie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, a jednocześnie przyczyniłoby się do dalszego rozładowania napięcia międzynarodowego, gdyż rozproszyłoby wszelkie obawy jednej, jak i drugiej strony.

Światowa opinia publiczna udziela swego pełnego poparcia tym propozycjom nacechowanym głębokim pragnieniem osiągnięcia porozumienia w tak palących sprawach. Przedstawiciel Polski na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, mówiąc o konieczności podjęcia przez wszystkie państwa wysiłku dla zapewnienia światu pokoju wskazał, że Związek Radziecki zaczął jeszcze raz w oczach całego świata budować od swego brzegu most porozumienia. Narody żądają, aby budowa tego mostu była prowadzona równocześnie z obu stron. I od wysiłków narodów zależy w poważnym stopniu zmuszenie rządów mocarstw zachodnich do tego, by budowa owego mostu uwieńczona była sukcesem.

T. Gumowski

NOWINY RZESZOWSKIE

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1, Telefony: Centrala telefoniczna — 21-24, 16-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 6. tel 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52, PPK „Ruch" telefon — 18-80. Prenumerata poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł, roczna 60 zł. Prenumeratę przyjmują najbliższe placówki PPK „Ruch", urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. S-5-11221